Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA" — Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK V. NR 60 ŁÓDŹ – WARSZAWA – 31 SIERPNIA 1949 R. CENA zł. 25

Dzisiejszy numer

zawiera między innymi:

Abraham Rozenman

Wspominając wrzesień...

W dziesiątą rocznicę wybuchu wielkiej pożogi wojennej, wobec dziesiątków milionów ofiar wszystkich narodów świata, w obliczu bestialsko zamordowanych naszych ojców, matek, braci i sióstr, w obliczu ogromu nieszczęść i zniszczeń, jakimi „obdarował" świat faszyzm i hitleryzm, uczyńmy przegląd wydarzeń minionego okresu. Oceńmy je uczciwie i spokojnie. Znowu, bowiem, mimo wszystkie doświadczenia ubiegłej wojny, te same siły, które ponoszą dużą część odpowiedzialności za to, co się stało w ciągu 6 lat jej trwania, czynią cyniczne starania, aby widmo nowej pożogi zawisło nad naszymi głowami.

Na długo jeszcze przed datą 1 września, kiedy to zrabowane w Czechosłowacji samoloty niemieckie, zaatakowały spokojną ludność polskich miast i wsi, dając tym początek wojnie — hitleryzm niemiecki z całą precyzją i akuratnością, tak dla Niemców charakterystyczną, oraz z właściwym dla faszystów cynizmem i krwiożerczością — rozpoczął przygotowania do rozpętania wojny. Postawiono przed narodem niemieckim, ogłupionym odpowiednim drylem i agitacją, jako główny cel — wyniszczenie Żydów i obalenie komunizmu. Miały to być niezbędne warunki dla zapewnienia narodowemu socjalizmowi panowania — jak o tym zapewniał Hitler — na lat conajmniej tysiąc.

Propaganda narodowo - socjalistyczna, kierowana przez oberkłamcę Göbbelsa, niepośledniego przy tym pewnego talentu dziennikarskiego, a opierająca się na steku nonsensów, źle niemczyzną sformułowanych w ewangelii nowych Niemiec „Mein Kampf" — rozbębniła, że jej jedynym zamiarem jest wyzwolenie świata od panowania żydowskiego i bolszewickiego. Celem otumanienia narodu niemieckiego, a szczególnie klasy robotniczej, wśród której idea socjalizmu była bardzo popularna, Hitler zachował w nazwie utworzonej przez siebie partii samo słowo „socjalizm", neutralizując je określeniem „narodowy" (nie ośmielił się też zlikwidować święta 1-go Maja).

Wrażliwe na to, kto przyjaciel ,a kto wróg, warstwy posiadające Niemiec wyczuły odrazu, że ze strony Hitlera nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Wręcz przeciwnie, wyczuwały one, że jest to jedyna siła, która potrafi bronić ich interesów, zagrożonych wzrostem uświadomienia i znaczenia niemieckiej klasy robotniczej. Było to bowiem już w tym okresie, gdy liberalizm mieszczański nie był więcej w stanie zabezpieczyć panowania kapitału. Poczęto więc finansować powstałą w komendiancko-operetkowych warunkach partię Hitlera. Tuszowano jej zbrodnie, wykorzystując rozpad liberalizmu niemieckiego, zdradę socjal-demokracji. Hitleryzm propagujący hasła jakoby „socjalistyczne", stał się swego rodzaju piorunochronem, służącym do rozładowania nastrojów, które swego czasu przybrały w Niemczech charakter rewolucyjny.

Czynniki rządzące w głównych krajach kapitalistycznych poczęły zazdrosnym okiem spoglądać na rozwój ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Wiele dały by, aby mieć u siebie podobny ruch. Przydałby się zarówno na użytek wewnętrzny jak i zewnętrzny. Poczęły bowiem dochodzić i wywierać swe wpływy zarażające wiadomości z kraju zwycięskiego socjalizmu. Robione próby nie udawały się. Nie wszędzie bowiem były taka sytuacja jak w Niemczech, które przegrały wojnę, a nie każdy naród miał takie predyspozycje do pozbawienia się zdolności myślenia, jak naród niemiecki, lubujący się w drylu i ślepym posłuszeństwie, tym razem dla „Führera".

Oligarchia finansowa świata wielkokapitalistycznego poczęła więc popierać hitleryzm. Jego antysemityzm nie był przeszkodą. Wręcz przeciwnie, zdawano sobie sprawę, jakie nieocenione usługi może on oddać, w celu odwrócenia uwagi warstw upośledzonych, od ich istotnych bolączek. Niektórych pięknoduchów burżuazyjnych może raziła nieco żądza krwi, która charakteryzowała stosunek do Żydów, zarówno jak i głupota samej teorii rasizmu, ale tego przecież nie traktowano poważnie.

Nikt sobie wtedy nie mógł wyobrazić, że z ludźmi można postępować tak, jak to potem miało miejsce w Treblince, Oświęcimiu, czy w dziesiątkach i setkach innych podobnych miejsc kaźni, stworzonych przez zwycięski hitleryzm. Wówczas bowiem dla tych warstw ważnym był jedynie fakt, że hitleryzm nienawidzi komunizmu, szykuje się przeciwko niemu, będzie więc go można, gdy czas dojrzeje, odpowiednio użyć.

Hitleryzm z pomocy skorzystał, chociaż nie przerwał „gromienia" burżuazji, organizując na własną rękę w najrozmaitszych krajach oddziały V kolumny. Służyły one do rozkładu innych narodów i osłabienia ich chęci walki przeciwko „narodowemu socjalizmowi".

Byliśmy w Polsce przedwrześniowej naocznymi świadkami z całą premedytacją przeprowadzonej „kuracji", której celem faktycznym i jedynym było odwrócenie uwagi społeczeństwa od istotnie zagrażającego niebezpieczeństwa.

Wystarczy wziąć którąkolwiek z gazet ówczesnego rządu czy stronnictwa narodowego, aby się przekonać, czym zajmowano się w latach poprzedzających wybuch wojny, która miała za cel usunięcie państwa polskiego z powierzchni Europy. Czy zwracano w prasie uwagę na niebezpieczeństwo grożące ze strony hitleryzmu? Nie, o tym ani słowa nie znajdziemy. Niebezpieczeństwo groziło ze strony Żydów komunistów, inaczej, według popularyzowanego wówczas określenia — „żydokomuny". Konieczność zwalczania straganów żydowskich, zgodne z hasłem Sławoja („Walka ekonomiczna — owszem"), pikietowanie sklepów żydowskich, niedopuszczanie Żydów do wyższych uczelni, tworzenie getta ławkowego, humanitarny ubój, no i sprawozdania z wizyt i polowań Göringa, Göbbelsa, Franka, a w niektórych piśmidłach jawne gloryfikowanie hitleryzmu, oto „żywotne" dla tej prasy tematy tego okresu.

Przeciwstawiała się temu, już głównie tylko białymi plamami w wydawnictwach legalnych, lewica polska, której najlepsi ludzie zapełniali więzienia polskie, z Berezą (utworzoną niby dla O. N. R., a faktycznie bez jednego oenerowskiego więźnia) na czele.

W ten sposób, hitleryzm opanował Polskę o wiele wcześniej nim żołdacy niemieccy w kroczyli na jej terytorium.

Miał więc Hitler uzasadnione powody do odczuwania zdziwienia, gdy pod naporem ludu polskiego, w obawie pełnego wyobcowania, a co za tym idzie, utraty władzy — ówczesny rząd nie mógł się zdecydować na to, aby wejść na drogę jawnej zdrady interesów narodu i odrzucił ultimatum niemieckie, będące zamachem na terytorium polskie, próbą ostatecznego, formalnego już pozbawienia Polski suwerenności. Zrozumiałe było zdumienie Hitlera faktem, że dotychczas tak posłuszny i popierający wszystkie zbrodnicze poczynania hitleryzmu rząd polski nagle się „zbuntował".

W tych warunkach Hitler postanowił uderzyć na Polskę i przykładnie ją ukarać.

Już w pierwszych dniach wojny okazało się do jakiego stanu doprowadziły Polskę rządy kliki sanacyjno - ozonowej. Rząd, wódz naczelny („nikt nam nie zrobi nic, bo z nami Śmigły-Rydz") i część generalicji opuściły kraj, po wydaniu kilku komunikatów, których kłamliwość wychodziła na jaw, prawie jednocześnie z ich ogłoszeniem. Na placu boju pozostali dzielni żołnierze polscy, walczący ofiarnie mimo braku dowództwa. Po wieczne czasy pozostanie w dziejach narodu pamięć o bohaterskiej obronie Warszawy zorganizowanej przez jej mieszkańców.

Władzę w Polsce objęli hitlerowcy, którzy ustalili w kraju odpowiadającą im administrację. Ujawnił się faktyczny inspirator organizowanej w ostatnich latach nagonki antysemickiej. Niemcy poczęli realizować wpierw systematycznie, a po tym z całą niepohamowaną brutalnością, niemiecki plan zagłady Żydów. Liczono przy tym na poklask i uznanie narodu polskiego.

Ale poklasku takiego, ze strony narodu, który pod kierownictwem swych najlepszych synów, począł organizować opór, nie było. Był natomiast poklask, uznanie i niezadko pomoc ze strony kołtunerii i szumowin, które miały czelność swą współpracę z Niemcami tłumaczyć względami patriotycznymi, wykorzystując przy tym cały jad i zło przedwojennej propagandy.

Ziemie polskie, które obok radzieckich, były podczas tej wojny najbardziej maltretowane i niszczone, miały też najobficiej spłynąć krwią męczeńską niewinnych ofiar hitleryzmu. Zostały bowiem przez hitlerzym wybrane dla wyniszczenia wszystkich Żydów europejskich. Tu nie zachowano pozorów deportacji do pracy, jak to miało miejsce na zachodzie. Tu przyjechali Żydzi z rozmaitych krajów do miejscowości wypoczynkowej Treblenk (jak mawiali Żydzi francuscy). Tutaj właśnie wyniszczono pięć milionów Żydów, tu miały miejsce wypadki, wobec których bledną najbardziej krew w żyłach mrożące opisy piekła i tortur.

Tutaj działy się rzeczy, które, gdyby ich na własne oczy nie oglądano, wydawałyby się nieprawdopodobne. Zdawałoby się, że człowiek nie byłby zdolny je wykonać. Wielu ludzi, którzy tych okrucieństw nie oglądali, nie wierzy w nie. Słowo człowiek nie brzmiało tu dumnie.

Czy można było w pewnym stopniu zmniejszyć rozmiar zbrodni, a tym samym uratować miliony ludzi, w tym wiele setek tysięcy, a może i miliony Żydów od niedających się opisać mąk i cierpień, dla których śmierć była wyzwoleniem?

Zdając sobie sprawę z rozmiaru i charakteru oskarżenia — stwierdzamy z całą odpowiedzialnością: tak, można było.

Gdyby zorganizowano drugi front na zachodzie Europy, zgodnie z wziętymi na siebie w rozmowach ze Związkiem Radzieckim zobowiązaniami. Gdyby pewne państwa nie wyznawały po cichu, (głośno bowiem mówiła o tym tylko polska reakcja) teorii wykrwawienia się obu wrogów, gdyby państwa zachodnie podchodziły do zagadnienia wojny tak, jak Związek Radziecki — możliwości takie zaistniałyby na pewno. Poza tym były możliwości uratowania dziesiątek i setek tysięcy ludzi za pośrednictwem krajów neutralnych, gdyby było zapewnienie ze strony krajów zachodnich o gotowości przyjęcia przez nie ocalonych Żydów, jak to nie tylko zapewnił ale i uczynił Związek Radziecki. Dodatkową odpowiedzialnością za już oczywiście bezpośrednią zbrodnię obarczyć należy przedwojenną autorkę „Białej księgi" za tragedię „Patrii", „Atlantyku", „Strumy" i innych.

O tym zapomnieć nie można i nie wolno.

Zdawało się podczas dni wojny, gdy dymiły piece krematoriów i rozbijano główki dziecięce o bruk, czy słupy uliczne, że wojna ta będzie ostatnią wojną w dziejach ludzkości, że sama myśl o wojnie stanie się nonsensem.

Niestety myśl o wojnie nie jest obecnie nonsensem.

Wprawdzie Hitler został pokonany i marnie zginął, jego szaleństwa nie mało kosztowały ludzkość, a nawet Niemców — ale hitleryzm żyje. Może w nieco zmienionej postaci, ale treściowo ten sam co dawniej. Dlatego też obecnie, w dziesięć lat po 1 września 1939 r., imperializm zachodni, nie wstydząc się wzorów hitlerowskich (pakt atlantycki do złudzenia przypomina niesławnej pamięci pakt antykominternowski) pragnąłby świat pogrążyć w nowej wojnie, aby w ten sposób powstrzymać idącą naprzód ku lepszej przyszłości i ku postępowi ludzkość.

Podżega do nowej wojny i znów odbudowuje potencjał wojenny zachodnich Niemiec, przy akompaniamencie, przypominającym jota w jotę czasy hitlerowskiej nagonki nacjonalistycznej. Nagonka ta w okresie kampanii wyborczej do kadłubowego „parlamentu", kadłubowego państwa niemieckiego, osiągnęła punkt kulminacyjny.

Znamiennym jest, że w Niemczech Zachodnich, pod opiekuńczymi skrzydłami okupacji anglosaskiej, bezcześci się, jak za dawnych „dobrych" czasów, cmentarze żydowskie, a „Adolf Bleibtreu" ma możność na łamach prasy niemieckiej wyrazić żal, że nie wymordowano wszystkich Żydów.

W ten sposób odradza się niemal zupełnie, choć aż pod inną firmą militaryzm niemiecki. W tym celu udziela się amnestii zbrodniarzom wojennym, roztacza się przed ich oczyma wizje przyszłych wyczynów, daje im się nadzieję na realizację przy poparciu imperializmu anglo-amerykańskiego, zbrodniczych planów „Drang nach Osten", czy likwidacji granic pokoju na Odrze i Nysie.

Ale czeka ich wielki zawód. Siły pokoju na świecie są obecnie o wiele większe, ani żeli to było przed dziesięciu laty.

Główny bastion pokoju, Związek Radziecki, jest silniejszy, a jego autorytet większy o wkład włożony przezeń w walkę z hitleryzmem, o pomoc, udzieloną walce wyzwoleńczej narodów. W całym szeregu krajów europejskich lud ujął władzę w swe ręce. Zostały obudzone z wiekowego uśpienia Chiny, wyzwalając się spod opieki anglosaskiego imperializmu. Buntują się przeciwko obcej kurateli kraje kolonialne. Wzrasta na całym świecie uświadomienie klasowe prostych, niechcących wyzysku, ludzi. Siły pokoju, których wyrazem był Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i odbywająca się obecnie w Moskwie Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju, siły składające się z setek milionów ludzi na całym świecie ludzi wszystkich ras i kolorów skóry, i najrozmaitszych poglądów politycznych, nie dopuszczą, aby świat pogrążyć w nową wojnę.

Dla wszytkich narodów sprawa pokoju jest sprawą żywotną, sprawą najważniejszą, dla żadnego jednak narodu na świecie w stopniu tak wielkim — jak dla narodu żydowskiego.

Gdy skończyła się wojna i światu, po zwycięstwie nad hitlerowskim barbarzyństwem, przywrócony został pokój — po latach straszliwych zmagań nie nastał jeszcze pokój dla narodu żydowskiego. W ojczyźnie naszej, Palestynie, rządził okupant angielski, realizujący krwawym terrorem, reżim „Białej Księgi". Dzięki bohaterskiemu wysiłkowi Jiszuwu palstyńskiego i narodu żydowskiego, oraz pomocy, udzielonej przez siły demokratyczne i postępowe na świecie, okupant został zmuszony do opuszczenia kraju i została proklamowana niepodległość Izraela.

Niepodległości nie danym nam było realizować w warunkach pokojowych. Kształtowaliśmy ją w ogniu ciężkiej, ale zwycięskiej walki z zorganizowaną agresją feudalnych państw arabskich.

Izrael i naród żydowski przystąpili do realizacji wielkiego dzieła koncentracji terytorialnej narodu. Dzieło to może być zrealizowane tylko i wyłącznie w warunkach pokojowych, wolnych od wszelkiego widma wojny.

W Izraelu nie ma nawet formalnego pokoju, mimo gorącego pragnienia państwa i narodu żydowskiego, pokojowego ułożenia stosunków z sąsiednimi państwami arabskimi. Prawdziwy bowiem interes tych ostatnich jest również związany z pokojem.

Niestety jednak w tej części świata, gdzie panoszą się imperializmy, prowadzące ze sobą walkę konkurencyjną, ukrywające się za kulisami, nie stroniące od stosowania zwykłych morderstw — każda kropla nafty jest droższa od kropli krwi, nawet własnego narodu. Cóż zatem dla nich znaczy krew narodów obcych — żydowska, czy arabska?

Dlatego też walka nasza o pokój musi być powiązana z walką przeciwko imperializmowi a natężenie tej walki musi być tak wielkie, jak wielką jest nasza potrzeba pokoju.

* * *

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny, która zbiega się dla naszego narodu z niemal codziennie obchodzonymi rocznicami zagłady ludności żydowskiej polskich miast i miasteczek — mobilizujemy nasze siły do walki o pokój i postęp.

Min. Szaret o kwestii uchodźców arabskich

(BIPI) — W związku z wznowieniem pertraktacji w Lozannie Minister Spraw Zagranicznych M. Szaret złożył w dniu 1 go sierpnia b. r. na posiedzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego oświadczenie, które niżej podajemy w streszczeniu:

Członkom zgromadzenia jest znane zasadnicze stanowisko Rządu w sprawie uchodźców arabskich: rozwiązania tego zagadnienia należy szukać nie w powrocie uchodźców do Izraela, lecz w ich osiedleniu w sąsiednich państwach. To zasadnicze stanowisko nie uległo żadnej zmianie. Jednocześnie Rząd oświadczał niejednokrotnie, iż w ramach ogólnego i całkowitego rozwiązania pokojowego kwestii spornych jest gotów przyczynić się do osiedlenia uchodźców zezwalając na powrót pewnej określonej ich liczby do Izraela.

Po wznowieniu rozmów w Lozannie Rząd postanowił uczynić jeszcze jeden krok naprzód. Pod pewnymi warunkami Rząd jest gotów ściśle określić, w jakiej mierze jest gotów przyczynić się do rozwiązania kwestii uchodźców arabskich w ramach ogólnego traktatu pokojowego między państwami arabskimi i Izraelem oraz całkowitego rozwiązania wspomnianego zagadnienia. Rządem Izraela powoduje chęć przyspieszenia zawarcia pokoju. Udzieliliśmy więc naszej delegacji w Lozannie następujących instrukcji: jeśli delegacje arabskie są rzeczywiście skłonne do wszczęcia rokowań pokojowych, delegacja Izraela będzie gotowa do przedyskutowania przede wszystkim sprawy uchodźców, jeśli ta dyskusja będzie prowadzona w ramach ogólnych pertraktacji pokojowych, nasza delegacja sprecyzuje liczbę uchodźców, których przyjmie Izrael. Ta ilość będzie obejmowała uchodźców, którzy już powrócili na terytorium Izraela, jest ich około 25.000. Liczba ta będzie obejmowała również tych uchodźców, którzy powrócą do kraju na mocy zezwoleń udzielonych uchodźcom celem połączenia rodzin arabskich. Zobowiązanie Izraela w sprawie repatriacji pewnej określonej liczby uchodźców winno stanowić część całkowitego i ostatecznego rozwiązania tej kwestii. Zostanie ono wykonane pod warunkiem zawarcia pokoju.

Nasza delegacja otrzymała instrukcje, by ponownie podkreśliła, iż Izrael pod żadnym względem nie poczuwa się do odpowiedzialności za losy uchodźców. Odpowiedzialność za ich cierpienia spada całkowicie i bezpośrednio na tych, którzy złamali uchwałę ONZ w sprawie podziału Palestyny zarówno przez zbrojną rewoltę wewnątrz kraju, by uniemożliwić powstanie Państwa Izrael, jak i przez najazd z zewnątrz by zdławić Państwo w dniu narodzin. Izrael nie może jednak pozostać obojętny wobec cierpień i nędzy uchodźców. Ze względów humanitarnych obowiązkiem jego jest uczynić wszystko, co w jego mocy, by przyczynić się do rozwiązania tej sprawy.

Przyczynek Izraela do rozwiązania kwestii uchodźców nie może być uzależniony od rozmiaru tej kwestii. Izrael musi wziąć pod uwagę bezpieczeństwo i możliwości gospodarcze Państwa. Gorzkie doświadczenie przekonało Rząd Izraela, iż powrót jakiejkolwiek liczby uchodźców jest związany z poważnym ryzykiem dla Państwa. Rząd zdaje sobie również sprawę, iż osiedlenie pewnej liczby uchodźców może stworzyć poważne trudności gospodarcze. Mimo to Rząd Izraela jest przygotowany stawić czoło tym trudnościom i niebezpieczeństwom, o ile określenie liczby uchodźców, których Izrael jest gotów przyjąć z powrotem, otworzy drogę do pertraktacji pokojowych. Lecz jeśli pokój nie będzie zawarty, jeśli państwa arabskie odmówią absorpcji przeważającej większości uchodźców, Izrael nie będzie czuł się związany liczbą uchodźców, których obecnie jest gotów przyjąć.

Sekretarz Generalny ONZ o Izraelu

(BIPI). — Ustanowienie Państwa Izrael w Palestynie bez większej wojny jest jednym z ważkich wydarzeń w historii, kładącym kres cierpieniom, goryczom i sporom, nagromadzonym nie tylko w ciągu trzydziestu, lecz w ciągu dwóch tysięcy lat. Dla Chrześcijanina, Żyda i Muzułmanina Palestyna jednakowo symbolizuje siły dziejowe, wobec których obecny konflikt ideologiczny wydaje się tylko przejściowym zjawiskiem...

Izrael stał się obecnie 59-ym członkiem Organizacji...

Bliski Wschód przedstawia dla Narodów Zjednoczonych nęcącą sposobność do połączenia akcji politycznej i gospodarczej dla sprawy trwałego pokoju.

W Palestynie osiągnięto zawieszenie broni i prowadzi się rokowania nad warunkami pokojowego załatwienia sporu. Dziewięćset tysięcy Arabów otrzymuje pomoc od Narodów Zjednoczonych; wielu z nich trzeba na nowo osiedlić, lub repatriować. Nowe Państwo Izrael musi jeszcze ustalić swą gospodarczą zdolność do życia. Zarówno Izrael jak i państwa arabskie wymagają skoordynowanego wysiłku dla osiągnięcia rozwoju gospodarczego i dla podniesienia swego standartu życiowego.

Sądzę, że terenowi temu należy przyznać pierwszeństwo w projektowanym programie Narodów Zjednoczonych pomocy technicznej dla krajów zacofanych. To umożliwiłoby opracowanie ogólnych planów regionalnego rozwoju gospodarczego na wielką skalę dla całego terenu. Plany te mogły by obejmować rozbudowę dolin rzecznych, podobnie jak doliny Tenessee w Stanach Zjednoczonych, a więc dolin Tygru, Eufratu i Jordanu, w późniejszym zaś rozwoju doliny Nilu. Pierwszym krokiem jest pomoc techniczna, następnym — finansowe inwestycje. Przez dokonanie obu tych posunięć za pośrednictwem Narodów Zjednoczonych, ciężary, jak również i korzyści mogły by być równomiernie podzielone pomiędzy kraje uczestniczące.

Teodor Herzl spoczął na Szaar Jeruszalaim

W obecności zaproszonych 2000 gości odbyła się w niedzielę, dnia 14 sierpnia w Hali Koncertowej w Wiedniu podniosła uroczystość, w której, prócz przedstawicieli żydostwa, wzięli również udział członkowie rządu austriackiego w osobach ministrów d-ra Ernesta Kolba i d-ra Georga Zimmermana, jako też prezydenta miasta Wiednia dr Teodora Koernera.

Przyjęcia dokumentu przekazującego państwu Izrael szczątki Wodza Syjonizmu dokonał z ramienia rządu przedstawiciel Izraela w Austrii, Kurt Lewin. Przemówienia wygłosili prezes Gminy Żydowskiej dr Dawid Szapiro i specjalny wysłannik Izraela dr Izydor Schalit. Na zakończenie akademii wykonana została po raz pierwszy symfonia p.t. „Dawid“, skomponowana przez 30-letniego muzyka M. Kalksteina. Orkiestrą dyrygował kapelmistrz Filharmonii Palestyńskiej Paul Singer.

Trumna ze szczątkami Herzla, owinięta w flagę Izraela, ustawiona została na wzniesieniu w templum przy Seitenstaetter-Gasse. Po obu stronach ustawione zostały trumny rodziców Herzla Jakuba i Jeanetty, a trumna siostry jego Pauliny przewieziona z Budapesztu umieszczona została u stóp. Członkowie miejscowych organizacji żydowskich pełnili straż honorową.

Mimo lejącego strugami deszczu tysiące Żydów Wiednia nieprzerwanym szeregiem defilowało w milczeniu przed trumną twórcy politycznego Syjonizmu.

Po przewiezieniu do Erec, spoczęły szczątki Teodora Herzla na górze Szaar Jeruszalaim, nazwanej od Jego imienia Górą Herzla.

Nad mogiłą twórcy syjonizmu rozsypano ziemię, przywiezioną przez delegatów poszczególnych osiedli, rozsianych na obszarze od Dan do Ejlat. Nad grobem zmówiono modlitwę „Kadisz“, a następnie „El mole rachim“. Uroczystość pogrzebu zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

Uroczystość pogrzebowa odbiła się szerokim echem zagranicą. We większych skupieniach żydowskich na całym świecie zorganizowane zostały uroczystości okolicznościowe.

DELFGACJA IZRAELA
na Światowym Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie

W Światowym Festivalu Młodzieży w Budapeszcie uczestniczyła 42-osobowa reprezentacja Izraela, w skład której weszli tancerze, muzycy i chór robotniczy „Ron“.

Chór robotniczy wyjechał do Budapesztu na specjalne zaproszenie, przy czym Komitet Organizacyjny Festivalu pokrył wszelkie koszty. Reszta delegacji składała się z przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych.

Równocześnie na mocy uchwały Rady Młodzieży przy Organizacji Syjonistycznej, specjalna ośmioosobowa delegacja wzięła udział w światowym Kongresie Młodzieży, który odbył się po Festivalu.

Akcja protestacyjna
przeciwko reakcyjnej prasie żydowskiej zagranicą

We wszystkich prawie większych miastach Polski odbyły się zgromadzenia protestacyjne ludności żydowskiej przeciw nikczemnej nagonce reakcyjnej prasy żydowskiej zagranicą wobec Polski Ludowej.

W przemówieniach głos zabierali przedstawiciele ludności i instytucji żydowskich, w ostrych słowach piętnując niesłychane metody prowokacyjne reakcyjnej prasy żydowskiej zagranicą.

Największe zebrania odbyły się w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie; na zebraniach tych wystąpili m. in.: ob. ob. Egit, Lenta mgr Słucka — Kestin, rabin Trajstman, ob. Plac, adw. Rogoziński („Ichud“ Łódź), ob. Cieszyński, inż. Tenczer, ob. Cyrer, ob. Grodzicki, mgr Rostal („Ichud“ Katowice), ob. Cyn.

W przyjętych na wszystkich tych wiecach rezolucjach zebrani całkowicie solidaryzują się z oświadczeniem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w tej sprawie.

Oświadczenie Centralnego Komitetu
Żydów w Polsce

Uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę żydowskiej opinii publicznej na nikczemną i chuligańską nagonkę, jaką systematycznie prowadzi przeciw Polsce Ludowej i ludności żydowskiej w Polsce amerykańska gazeta, drukowana w New Yorku żydowskimi literami, „Morgen Journal”.

W gazecie tej z dnia 19 i 20 lipca rb. ukazały się prowokacyjne i kłamliwe wiadomości o „fali pogromów antyżydowskich w Polsce”, o „mordach i rabunkach dokonanych na Żydach” i o „niebezpieczeństwie jazdy pociągami dla Żydów” itp. insynuacje. Centralny Komitet Żydów w Polsce — oświadcza kategorycznie, iż w tych wszystkich podanych „wiadomościach” nie ma cienia prawdy.

Wiadomości te są ogniwem w łańcuchu prowokacji w służbie agresorów i podżegaczy wojennych i mają na celu szerzenie nienawiści do Polski Ludowej i wszystkiego, co jest postępowe i demokratyczne w społeczeństwie żydowskim.

Prowokacyjne wiadomości „Morgen Journal” sfabrykowane przez żydowskich agentów anglo-saskich podżegaczy wojennych w Paryżu i Londynie, mają na celu osłabienie głębokich i braterskich sympatii żydowskich mas ludowych na całym świecie do twórczej i produktywnej pracy ludności żydowskiej w Polsce Ludowej i jej włączenia się w ogólny proces budowy i odbudowy naszego kraju.

Za pomocą wiadomości wyssanych z palca redaktorzy „Morgen Journal” usiłują tak, jak w swoim czasie Judenraty — odwrócić uwagę żydowskich mas w Ameryce od polityki dyskryminacji rasowej i antysemityzmu, jaki panuje w Stanach Zjednoczonych. Jest to wkład reakcji żydowskiej w ogólną hecę amerykańskich podżegaczy wojennych.

Ci sami osobnicy, którzy zachowali się obojętnie podczas zagłady przez faszyzm Żydów w Polsce, którzy byli głusi i niemi w czasie, kiedyśmy prowadzili wielką walkę zbrojną przeciw krwawym zbirom faszystowskim — największym wrogom całej ludzkości i naszego narodu, mają teraz czelność prowadzić nagonkę przeciwko Polsce demokratycznej, która z żelazną konsekwencją likwiduje wszelkie pozostałości antysemityzmu i rasizmu. Z głęboką wzgardą potępiamy tych wrogów naszego ludu!

Pod pręgierz reakcyjnych mącicieli — redaktorów „Morgen Journal”.

Warszawa, dnia 28 lipca 1949 r.

CENTRALNY KOMITET
ŻYDÓW W POLSCE.

Izrael przeciwko wojnie atomowej

(BIPI). — W Genewie obraduje od kilku tygodni Konferencja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Po raz pierwszy bierze udział delegacja Izraela, reprezentująca Towarzystwo „Magen Dawid Adom“ (Czerwona Tarcza Dawida), odpowiednik Czerwonego Krzyża na terytorium Izraela. Jest to instytucja humanitarna o bardzo ożywionej i rozgałęzionej działalności, która dobrze się zasłużyła społeczeństwu bez różnicy wyznania i narodowości w czasach pokoju i wojny. Mimo to nieznaczną większością głosów Międzynarodowa Konferencja w dwukrotnym głosowaniu odrzuciła wniosek o udzielenie ochrony międzynarodowej godłu „Czerwona Tarcza Dawida“ na wzór uprawnień, z których korzysta „Czerwony Półksiężyc“ w Turcji i krajach arabskich oraz „Czerwony Lew“ w Persji.

Obecnie Konferencja rozpatruje projekty nowych konwencji o ochronie ludności cywilnej i rannych na wypadek przyszłej wojny. Delegacja radziecka zgłosiła wniosek żądający zakazu używania bomb atomowych oraz wojny chemicznej i bakteriologicznej. Delegacje: brytyjska i północno-amerykańska oświadczyły, że ich zdaniem wniosek ten przekracza kompetencje Czerwonego Krzyża. Wniosek radziecki otrzymał przy głosowaniu 9 głosów, 35 delegatów głosowało przeciwko wnioskowi, pięciu — wstrzymało się od głosowania. Wniosek radziecki poparły jedynie państwa demokracji ludowej oraz Izrael. Państwo Izrael nie zapomni, iż druga wojna światowa spowodowała zagładę jednej trzeciej narodu żydowskiego.

W 6-tą rocznicę powstania w Getcie białostockim

BIAŁYSTOK (ŻAP). — Dnia 16 sierpnia br. minęło 6 lat od czasu, gdy Żydzi białostoccy z bronią w ręku powstali przeciw ciemiężcom hitlerowskim.

W 6-tą rocznicę powstania w getcie społeczeństwo Białegostoku oraz liczne delegacje z całego kraju złożyły hołd pamięci bojowników żydowskich, poległych w walce z faszyzmem.

W uroczystościach udział wzięły delegacja Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w osobach przewodniczącego ob Grzegorza Smolara, sekretarza generalnego ob. Juliana Łazebnika i red. B. Marka; delegaci młodzieży żydowskiej z Francji i Belgii oraz liczne delegacje organizacji żydowskich z całego kraju.

Uczestnicy manifestacji żałobnej złożyli ponad 60 wieńców na grobie gojownika getta białostockiego Icchoka Małmeda, na miejscu synagogi, w której hitlerowscy siepacze spalili żywcem około 2.000 Żydów oraz na cmentarzu przy ul. Żabiej.

Wieczorem odbyła się w przepełnionej po brzegi sali kina „Ton“ uroczysta akademia żałobna, na której z obszernymi referatami wystąpili I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PZPR — poseł Tureniec i red. B. Mark.

Z przemówieniami wystąpili również przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i Związków Zawodowych.

W czasie akademii w imieniu Prezydenta RP., przewodniczący Białostockiej Wojewódzkiej Rady Narodowej poseł Węclik udekorował Krzyżami Walecznych i Krzyżami Zasługi czterech partyzantów żydowskich.

Siedmiu innych bojowników getta białostockiego Prezydent R. P. odznaczył pośmiertnie Krzyżami Zasługi.

Izrael członkiem komisji ONZ dla spraw uchodźców i osób bezpaństwowych

(BIPI). — Po raz pierwszy od przyjęcia do ONZ został Izrael wybrany członkiem Komisji Narodów Zjednoczonych. Rada Społeczno-Gospodarcza wybrała 19-osobową Specjalną Komisję dla orzeczenia, czy jest pożądana rewizja konwencji w sprawie uchodźców i osób pozbawionych przynależności państwowej. Do Komisji weszli przedstawiciele Belgii, Brazylii, Kanady, Chin, Danii, Francji,, Izraela, Polski, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wenezueli i Turcji. W pierwszym przygotowawczym posiedzeniu Komisji wziął udział w imieniu Izraela dr M. Kahani, stały reprezentant Izraela w Genewie przy ONZ. Komisja rozpocznie swe regularne prace w styczniu 1950 r. w Lake Success.

Delegaci Zjazdu składaja hołd bojownikom Getta

BIAŁYSTOK (ŻAP). Dnia 14 bm. odbył się tu Zjazd Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację.

Po wystąpieniu sekretarza generalnego Zarządu Głównego Związku — płk. Bełczewskiego, zabrał głos uczestnik walk partyzantów żydowskich w lasach białostockich — ob. Szlachtowicz, który omówił wkład Żydów w walkę z Niemcami i podkreślił bohaterstwo powstańców getta białostockiego.

Następni mówcy także wspominali w swych wystąpieniach o powstaniu w getcie białostockim i podkreślali jego doniosłe znaczenie.

Po zakończeniu obrad wszyscy delegaci ze sztandarami, orkiestrą i wieńcami udali się na groby masowe, gdzie złożyli hołd poległym bohatersko bojownikom getta w Białymstoku.

Krwawa prowokacja niemieckich faszystów

MONACHIUM (ŻAP). Szmatławiec faszystowski „Sueddeutsche Zeitung“ w Monachium opublikował list swego czytelnika, podpisującego się pseudonimem „Adolf Bleibtreu“, który obrzuca Żydów epitetami w stylu: „...mamy już dość krwawych hien żydowskich“... „jaka szkoda, że nie wszyscy zostali zagazowani...“ itd

„Publikacje“ „Sueddeutsche Zeitung“ wywołały zrozumiałe wzburzenie ludności żydowskiej w Monachium, która urządziła manifestację protestacyjną z udziałem około 3000 osób.

Na rozkaz władz amerykańskich policja niemiecka rozpędziła demonstrantów, broniąc tym samym redaktorów „Sueddeutsche Zeitung“.

Żydzi nie znieśli tej zniewagi i stawili opór policji, która strzelała do demonstrantów żydowskich. 3 Żydów zostało zabitych.

Żydzi w Niemczech rozpoczęli akcję, zmierzającą do ukarania winnych.

Przewodniczący Komitetu Żydowskiego w Bawarii — dr. Filip Auerbach wyraził ostry protest przeciwko postępowaniu policji i zażądał, by redaktorzy „Sueddeutsche Zeitung“ stanęli przed Trybunałem. „Metody te — oświadczył on — są podobne do metod z 1933 roku“.

KOMUNIKAT

Dnia 4 września 49 r. o godz. 10 rano, na cmentarzu żydowskim w Łodzi położony zostanie kamień węgielny pod pomnik w związku z piątą rocznicą likwidacji GETTA Łódzkiego. Ludność żydowska proszona jest o liczne przybycie na uroczystość żałobną.

Wojewódzki Komitet Żydowski w Łodzi
Ziomkostwo Łodzian w Polsce — Łódź

Mgr. Edward Rostal

Lozanna

Lozanna po raz pierwszy... Lozanna po raz drugi — do trzech razy sztuka.

A może uda się za drugim razem. Może jednak już w najbliższej przyszłości zaistnieje upragniony dla prostych ludzi pokój na Bliskim Wschodzie, oparty o trwałe traktaty pomiędzy sąsiadującymi państwami.

Tak przynajmniej twierdzili wieczni optymiści, gdy po dłuższej przerwie zebrali się znowu w Lozannie przedstawiciele państw arabskich i delegacja Izraela pod czujnym, — nieraz zbyt czujnym okiem członków Komisji Pojednawczej O.N.Z. Przybył tym razem także nowy partner, — delegacja Arabów palestyńskich.

„Nowe" instrukcje, po które pojechali w czasie przerwy w rokowaniach lozańskich przedstawiciele poszczególnych państw i członkowie Komisji Pojednawczej, — nowe twarze, jakie pojawiły się wśród delegatów, — powiększyły optymizm i stworzyły iluzję, że pertraktacje w Lozannie odbywać się będą w innej atmosferze, w odmiennych warunkach, jak dotychczasowe.

Czytaliśmy nawet w żydowskiej prasie: „W optymistycznym nastroju rozpoczynają się nowe rokowania w Lozannie". Tytuły informacji i artykułów głosiły: „Arabowie przyjęli propozycje Izraela w sprawie uregulowania problemu uchodźców". A w tym samym czasie pisma arabskie zapowiadały światu: „Sprawa uchodźców arabskich będzie rozpatrywana przed załatwieniem innych spornych kwestii".

Jednym słowem optymistycznie, zbyt dobrze, jak na początek — po pierwszych nieudałych próbach. Z jednej i drugiej strony. A może tylko w prasie?

Bo już pierwsze dni na nowo podjętych rokowań zadały niestety kłam zbyt optymistycznym twierdzeniom. Upłynęło znowu sporo czasu i trudno jest po dziś dzień zauważyć wyraźniejszy zwrot w rokowaniach, który dałby podstawę do optymistycznych nadziei na rychłe załatwienie spornych spraw i zawarcie trwałych traktatów pokojowych. Wyłoniły się znowu nieomal te same trudności, jakie spowodowały przerwę w pierwszych rokowaniach w Lozannie. Ale wróćmy do tej pierwszej fazy.

Możemy już dziś z całą otwartością, śmiało powiedzieć, że zarówno członkowie Komisji Pojednawczej O.N.Z., jak i pertraktujące strony, w pierwszych rokowaniach nie wierzyły w możliwość osiągnięcia rychłego porozumienia. U większości nie było dobrej woli w tym kierunku, a nawet istniało u nich pragnienie, aby sprawę przewlekać jak długo można.

Członkowie Komisji Pojednawczej — Amerykanin, Francuz i Turek, nie byliby przecież godnymi reprezentantami swych rządów, gdyby tak łatwo, tak szybko doprowadzili do zawarcia traktatów pokojowych pomiędzy państwami Bliskiego Wschodu. Już sama taktyka, zastosowana przez Komisję Pojednawczą od pierwszych chwil rokowań, była wymownym tego dowodem. Wszak dopiero w ostatnich dniach, 17 sierpnia br., a więc już w drugiej fazie rokowań w Lozannie, zasiadły delegacje arabskie z Izraelem po raz pierwszy do wspólnego stołu. Do tej chwili członkowie Komisji Pojednawczej czynili wszystko, aby delegacje pertraktujących stron były zawsze „w przyzwoitej odległości" od siebie, aby wymieniały swoje wnioski i propozycje jedynie za pośrednictwem członków Komisji.

Czy mogło być inaczej? Niewątpliwie tak. Wykazał to Dr. Bunche w pertraktacjach o rozejm, które dały pozytywne wyniki właśnie dlatego, że toczyły się bezpośrednio pomiędzy Izraelem a państwami arabskiemi, które dokonały agresji. Nawet z Syrią tą drogą poprzez poważne trudności zawarto ostatnio układ o rozejm.

Ale wiemy dobrze, że członkowie Komisji Pojednawczej ani na chwilę nie przestali być przedstawicielami swych rządów, — nie starali się być obiektywnymi, co jest przecież nieodzownym warunkiem dla pojednania „powaśnionych" stron.

Komisja Pojednawcza była i jest w rokowaniach lozańskich zainteresowaną stroną, a nawet reprezentuje aż trzy strony.

Przewodniczący Komisji, Amerykanin, reprezentuje rząd, który tak intensywnie walczy z Wielką Brytanią o wpływy w krajach Bliskiego Wschodu, dla którego każda sprawa, omawiana w rokowaniach w Lozannie, jest rozpatrywana pod aspektem własnych interesów.

A Francuz? Ten jest przedstawicielem rządu, który chciałby za wszelką cenę stać się ważkim czynnikiem, właśnie na Bliskim Wschodzie i wepchnąć się pomiędzy Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, aby odzyskać utracone tam wpływy.

A Turek? Turcja jedynie pozornie „nie interesuje się" sprawami Bliskiego Wschodu. Ale ostatnio postanowiła już jawnie, aktywnie współdziałać na tym terenie. Jakże inaczej można zrozumieć niedawne oświadczenie tureckiego ministra spraw zagranicznych, Sadaka, że były szef tureckiego sztabu generalnego, Orbay, za zgodą swego rządu udał się do Syrii, aby reorganizować tamtejszą armię. Wiemy dobrze, że zabity niedawno dyktator Syrii Zaim starał się zbliżyć do Turcji, darzył ją komplementami i znalazł tam pełne zrozumienie. Sądzono, że ten flirt służyć miał Zaimowi tylko dla wzmocnienia pozycji w rokowaniach w Lozannie, ale okazało się wkrótce, że to nie tylko taktyka, ale coś znacznie poważniejszego. Miało nawet dojść do zawarcia traktatu pomiędzy Turcją i Syrią. Nawet delegat turecki w Komisji Pojednawczej dr. Jałłchim, wykazujący pewną dozę obiektywizmu w Lozannie, miał zostać podczas przerwy zamieniony innym delegatem, który wziąłby pod uwagę nową linię tureckiego rządu.

To nic, że członkowie Komisji Pojednawczej starali się w swych wypowiedziach obarczyć odpowiedzialnością za niepowodzenie w pierwszej fazie rokowań państwo Izrael, to znowu państwa arabskie, a w końcu jednych i drugich. Siebie nigdy. A właśnie Komisja Pojednawcza w lwiej mierze przyczyniła się do przerwania rokowań.

A państwa arabskie? Czy w ogóle można mówić o nich, jako o pewnej całości w rokowaniach lozańskich?

W pierwszej fazie rokowań ujawniły się raz jeszcze wielkie sprzeczności, jakie istnieją wśród sąsiadów arabskich, pomimo pozornej jedności. Nacisk Stanów Zjednoczonych na jednych, a Wielkiej Brytanii na drugich nie mógłby pozostać bez wpływu na toczące się rokowania. O tym, jak mało pertraktujące państwa arabskie dążyły do porozumienia, może świadczyć bodaj fakt,że nie miały one nawet koniecznych pełnomocnictw ze strony swoich rządów dla ostatecznego załatwienia spornych spraw. A były nimi kwestia granic, problem Jerozolimy i sprawa uchodźców. Tylko w tym ostatnim punkcie miały państwa arabskie twarde dyrektywy załatwić sprawę uchodźców niezależnie od innych spraw i przed innymi. Ale chyba zdawały sobie sprawę z tego, że delegacja Izraela na takie postawienie sprawy zgodzić się nie może.

A Izrael? Delegacja żydowskiego państwa byłaby chyba ślepą, gdyby nie przejrzała zarówno taktyki Komisji Pojednawczej jak i delegacji arabskich. Ze swej strony niewątpliwie pragnęła najszybszego zastąpienia układów o rozejm trwałymi traktatami pokojowymi, ale fakt ten nie mógł absolutnie osłabić pozycji Izraela w rokowaniach. Izrael nie chciał i nie mógł zapomnieć o tym, że nie on zaatakował zbrojnie sąsiadów arabskich, że nie on został pokonany przez Arabów, a przeciwnie, że Arabowie ponieśli sromotną klęskę w walce z bohaterską Armią Żydowską. A o tym właśnie chcieli Arabowie zapomnieć. Właśnie w rozmowach lozańskich.

Te wszystkie okoliczności mogły przynieść tylko jeden „sukces" w pierwszych rokowaniach w Lozannie: jednomyślną decyzję o przerwaniu rokowań.

Przerwa w pertraktacjach nie trwała zbyt długo, pomimo obaw, jakie ujawniono w tej sprawie. Z małym stosunkowo opóźnieniem rozmowy ponownie podjęto.

Jak już wspomniałem, rozpoczęto je w atmosferze pewnego optymizmu, Zdawało się, że ewentualne rozwiązanie trudnego problemu uchodźców arabskich da możność omówienia dalszych spornych spraw. Ale gdy tylko rząd Izraela zdecydował się na sprecyzowanie swego stanowiska w tej kwestii i ujawnił je, — druga strona rozpoczęła grę na zwłokę.

Różne były tego przyczyny. W obozie arabskim zatłowało jeszcze bardziej, niż dotychczas. Pozornie istniała nadal jedność, nawet „wzmocniona" oświadczeniem Transjordanii, że wycofuje się z poprzedniego, zgodnego z Izraelem stanowiska w sprawie Jerozolimy i solidaryzuje się obecnie z innymi państwami arabskiemi. Ale była to tylko gra, którą wszyscy dobrze rozumiemy.

A walka o wpływy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią a także i Francją, zaostrzyła się coraz bardziej i znalazła swoje echo wśród delegacji arabskich w Lozannie.

Znowu zaistniała obawa przerwania rokowań ale tym razem Komisja Pojednawcza chciała, aby pertraktowano nadal. Nie przeszkodził temu nawet wyjazd przewodniczącego Komisji Pojednawczej do Stanów Zjednoczonych. Jak już wspomniałem zasiedli Żydzi po raz pierwszy w Lozannie z Arabami do jednego stołu, a nawet utworzono wspólną komisję dla spraw finansowych.

Czy to jednak upoważnia nas do jaśniejszych perspektyw? Mocno wątpliwe.

Bo równocześnie zakończyła się w Londynie zwołana przez Bevina konferencja dyplomatycznych przedstawicieli Wielkiej Brytanii w krajach Bliskiego Wschodu i jakkolwiek nie wiemy, jakie były jej rezultaty, to jednak w najbliższej przyszłości niewątpliwie odczujemy na własnej skórze w Lozannie skutki tej konferencji.

Nie wiemy także na jaką drogę zdecydowała się angielska polityka w stosunku do państw arabskich. Czy chce oprzeć się nadal na Transjordanii i Iraku, czy chce zbliżyć się do Egiptu i Syrii. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy w Londynie zwyciężyła koncepcja posła brytyjskiego w Amanie, Kirkbride, który pragnął, aby Anglia w dalszym ciągu opierała się na Transjordanii i Iraku, ale także i na Turcji, co stworzyłoby punkt wypadowy na Związek Radziecki. Wierzy on, że do takiego bloku przyłączyłby się Liban, a z biegiem czasu także i Syria.

Czy też zwyciężył poseł angielski w Kairze, Campell, który znowu szuka oparcia Wielkiej Brytanii o Egipt.

To jednak kłótnia w rodzinie.

Ale najważniejsze wydarzenie, które dla rokowań w Lozannie ma poważne znaczenie, to piąty już z kolei zamach stanu w Syrii. Jakkolwiek mało wierzymy w ostatnie oświadczenie ministra syryjskiego, że zabity dyktator Syrii Zaim pertraktował potajemnie z Izraelem, to jednak wypadki syryjskie wywołały niewątpliwie poważne zaniepokojenie w Izraelu, w obliczu zawartego ostatnio układu o rozejm między Izraelem i Syrią.

Wprawdzie Wielka Brytania oskarża dziś Francję o usunięcie Zaima,, ale jest rzeczą jasną w czyim interesie został zabity dyktator syryjski i że to szło po linii interesów Wielkiej Brytanii, a nie Stanów Zjednoczonych czy też Francji.

Nie mały wpływ na rokowania lozańskie będzie miało zepewne zebranie Ligi Arabskiej ,odroczone ostatnio do 30 sierpnia br., a także wizyty króla Abdulli i premiera Iraku w Londynie.

A już na pewno zaważy na szali — nie w naszym interesie — zniesienie embargo na dostawę broni dla państw arabskich, pomimo perfidnej wypowiedzi ministra Bevina, że zniesienie zakazu dostawy broni dla Arabów będzie czynnikiem stabilizacji na Bliskim Wschodzie.

Na takim ciemnym tle toczą się nadal rozmowy w Lozannie, — ważą się losy pokoju pomiędzy sąsiadującymi państwami.

Izrael pragnie pokoju. Tylko w atmosferze pokojowej będzie mógł sprostać gigantycznym zadaniom absorpcji wielkiej aliji i zagospodarowania kraju. Ale Izrael nie zgodzi sie w Lozannie na namiastkę pokoju, nie zechce pokoju za wszelką cenę. Bo taki pokój byłby zarzewiem nowych walk zbrojnych, byłby podnietą dla agresorów arabskich do „drugiej rundy". — byłby wyrazem słabości Izraela, który ofiarną walką swych najlepszych synów uzyskał zwycięstwo nad napastnikami.

Izrael pragnie pokoju, który dałby mu możliwość godnego wypełnienia wielkich zadań i obowiązków dla dobra narodu, dla którego państwo Izrael zostało stworzone. A pokój ten byłby niewątpliwie dobrem nie tylko Izraela, ale i arabskich sąsiadów.

Rokowania w Lozannie — to jeszcze trudny i żmudny front „zimnej wojny", z której nie możemy wyjść osłabieni.

Pragniemy sprawiedliwego pokoju i o taki pokój będzie nadal walczyć delegacja Izraela w Lozannie.

Montefiore 27

(Korespondencja własna)

Wraz z uściskiem dłoni na pożegnanie, wraz z życzeniami szczęśliwego rozpoczęcia nowego życia, wraz z dziesiątkiem rozmaitych rad i instrukcji, otrzymuje wyjeżdżający do Izraela członek naszego Ruchu adres, pod który może się zwrócić po przyjeździe do kraju: TEL AWIW, UL. MONTEFIORE 27 „MADOR LEKLITAT OLIM"

Choć wiele słyszał nasz towarzysz o kraju, choć sercem swym tkwi w nim już oddawna, trudno, bardzo trudno bywa w pierwszym okresie po przyjeździe. Wszystkie zamiary i plany, które tak dokładnie i starannie snuł i opracowywał, tutaj na gruncie izraelskim tak trudne stają się do realizowania. Wszystkie trudności, jakie przeżywa młody ten kraj, jego osobiście dotykać poczynają. Nowe warunki, nowe otoczenie oszałamiają nowoupieczonego obywatela, który gubi się w ogromnej masie nowoprzybyłych. I wówczas dobrze jest skorzystać z otrzymanego adresu: ul. MONTEFIORE 27.

„Mador Leklitat Olim" — głosi wywieszka — oddział pomocy w aklimatyzowaniu się nowoprzybyłych obywateli. Sam szyld określa zadania tego oddziału „Haowed Hacijoni". Dotrzeć do każdego towarzysza, który przybył do kraju, udzielić mu rad, instrukcyj ze strony doświadczonych towarzyszy, pomocy w załatwieniu spraw, związanych z urządzeniem się, być pośrednikiem między nim a odnośnymi władzami, udzielić pożyczki, umożliwiając stawianie pierwszych samodzielnych kroków, pomóc w uzyskaniu odpowiedniej pracy, oto pobieżnie zakreślone pole działania „Madoru".

70 — 80 nowoprzybyłych odwiedza dziennie centrale tego oddziału w Tel Avivie, nie mniej niż 40 przychodzi dziennie do oddziału w Haifie, 20 „olim" przeciętnie zachodzi do biura Madoru w Jerozolimie. Przybysze spotykają tam serdecznie usposobionych względem nich towarzyszy, wielu z nich znają oni dobrze z wspólnej pracy organizacyjnej w galucie. Kieruje centralą Madoru dobrze znany wielu tow. H. ZAJDEL.

Nie trzeba więc nawiązywać kontaktu, istnieje on oddawna, od czasu, gdy razem pracowano nad rozbudową naszej partii, gdy razem opracowywano plany aliji.

Każdy przybyły do biura wraz z pracującym tu towarzyszem rozpatruje możliwości urządzenia się w kraju, każdy ma możność podzielenia się ze swymi troskami i zmartwieniami. Jest wysłuchany, poinformowany o istniejących możliwościach, najbardziej dla niego korzystnych. Wychodząc, wie nasz towarzysz jaką drogą ma iść dalej, co należy uczynić, aby jak najszybciej znaleźć sobie odpowiednie miejsce w jiszuwie.

I choć trudności są wielkie, choć niejednokrotnie trzeba zrezygnować z części swych planów, czuje nowy „ole", że znalazł w kraju życzliwych mu ludzi, którzy wyciągnęli ku niemu pomocną rękę, że nie zawiedli towarzysze!

Wychodzą stąd również niezadowoleni.

Przeżycia lat wojennych, wywarły głębokie piętno na psychice naszych ludzi. Po latach tułaczki, po latach makabrycznych przeżyć podczas okupacji, dominuje u większości chęć spokojnego normalnego życia. I nie zawsze zdolni są wszyscy trzeźwo i rozsądnie rozważyć istniejące warunki — nie zawsze chce się wiedzieć, że kraj nasz przeszedł ciężki okres wojenny, że znajdujemy się w okresie stabilizowania się państwa i każdy obywatel musi wziąść czynny udział w pionierskiej budowie kraju. Nie chce się robić obliczenia na przyszłość. Teraz, już teraz chciałoby się odpocząć, żyć spokojnie, bez trosk i niewygód.

A warunki izraelskie wymagają zrozumienia i przystosowania się psychicznego do sytuacji, wymagają hartu i woli. To jest zasadniczy warunek, umożliwiający zaaklimatyzowanie się w kraju.

Ciężki jest problem ten u nowych „olim", którzy mimo swego wieku muszą od nowa zacząć życie, muszą przestawić się na nowe tory. Nie znając przeważnie języka, nie mogą kontynuować pracy w swym dotychczasowym zawodzie, który w Izraelu bądź to wymaga innych kwalifikacyj, bądź to w ogóle nie jest praktykowany. Jak trudno dla wielu jest nawet pogodzić się z myślą o konieczności tej zmiany.

Słabsi i mniej wytrwali z pośród nowoprzybyłych ci, którzy żądają od partii, aby stworzyła im możliwe warunki egzystencji bez aktywnego współdziałania z ich strony, nie licząc się z istniejącymi możliwościami, są zgorzkniali i pełni pretensyj do wszystkich.

Mador nie jest instytucją filantropijną, której zadania kończą się z chwilą udzielenia pomocy materialnej. Stara się on również pomóc w aklimatyzowaniu się psychicznym nowych „olim". Przez odpowiedni ,przyjacielski stosunek wzrasta samopoczucie przybysza, zaczyna on czuć, że jest pełnoprawnym obywatelem państwa, w wyzwoleniu którego i jego jest udział, że jest elementem pożądanym, że liczą się z nim i cieszą.

Mador organizuje we wszystkich miejscach, gdzie tylko znajdują się nowi „olim", kursy języka hebrajskiego, referaty i wieczory dyskusyjne na tematy aktualne. Ludzie poznają się z problemami izraelskimi, wciągają się w wir życia społecznego państwa. Wytwarza się poczucie współodpowiedzialności za losy kraju.

Wielkie są potrzeby towarzyszy, skromniejsze są możliwości. Jednak dzięki uciążliwej pracy Madoru, przy wydatnej pomocy naszych przywódców udało się osiągnąć poważne rezultaty. Mador cieszy się poważaniem we wszystkich instytucjach, z którymi utrzymuje stosunki. Maksymalnie wykorzystano wszelkie możliwości. I dzięki temu działalność na tym polu przyczyniła się wydatnie do rozwoju naszego Ruchu.

Cyfr ilustrujących działalność — napewno może się ten oddział nie powstydzić.

Pracownicy Madoru docierają do wszystkich istniejących obozów tranzytowych i do wszystkich zgrupowań „olim". Na miejscu nawiązują kontakt z towarzyszami i udzielają rad i pomocy.

Wielka jest ilość biur i oddziałów, które musi przejść nowoprzybyły aby otrzymać należną mu pomoc. Nasi towarzysze mają zaoszczędzone te wszystkie drogi. Wszystkie sprawy dla nich załatwia „Mador".

Wykorzystano należycie możliwości otrzymania mieszkań w miejscach opuszczonych przez Arabów. Tysiące naszych towarzyszy otrzymało w okresie od października 1948 do lutego 1949 mieszkania w Jaffie, Lyddzie, Ramleh, Akko itd.

W okresie wojennym panował ogólny zastój w budownictwie. Nie mniej jednak w nielicznych nowowybudowanych osiedlach (częściowo osiedla Mifdeh Ezrahi) w okolicach Tel Avivu, Petah Tikwy i Ramat Ganu, przeszło 120 rodzin otrzymało mieszkania za pośrednictwem Madoru. Obecnie, w okresie wzmożonej budowy nowych osiedli robotniczych,tzw. szikun, (nota bene budowa ta nie osiągnęła chwilowo należnego rozmachu) w najbliższym czasie ok. 350 rodzin naszych towarzyszy otrzyma mieszkania.

Dla ludzi, którzy sami wyszukali sobie mieszkania, załatwiono przez ostatnie półrocze 517 pożyczek na pokrycie kosztów najmu w łącznej sumie 45 tys. funtów iz.

Wszystkim zwracającym się do Madoru towarzyszom załatwiono tzw. pierwszą pomoc finansową, czyli minimalną sumę pieniędzy, wydzieloną olim przez Agencję Żydowską.

Rzemieślnikom, fachowcom i robotnikom pomagano w uzyskaniu pracy przez Biura pośrednictwa pracy Histadrutu.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Problemy dnia

Perspektywy przemysłu naftowego

Jedną z bolączek Izraela jest brak nafty. Normalny dopływ ropy naftowej z Iraku został odcięty i nie mając innego wyjścia, artykuł ten sprowadza się z wielu źródeł europejskich. Niedługo jednak Izrael stanie się terenem intensywnych poszukiwań, szczególnie w okolicach Negewu, obfitującego w specyficzne pokłady wskazujące na duże możliwości eksploatacji ropy naftowej. Okolice te uważane są za rezerwuary nieodkrytych dotychczas źródeł, podobnie do wielu innych terenów Bliskiego Wschodu.

Jak dotychczas istnieją w Izraelu trzy tereny zawierające ropę naftową. Pierwszym z tych terenów są okolice doliny Jordanu, na południe od Tyberjady; drugim, nizina rozciągająca się od Chedery w kierunku Tel-Avivu, trzecim, najpoważniejszym terenem, są okolice Gazy. Ostatni ten teren rozciąga się dookoła Beerszeby, następnie poprzez Kurnub i Dżebel-Usdum (legendarna Sodoma) prowadzi do wschodnich brzegów Morza Martwego. Czarne plamy asfaltu na powierzchni Morza Martwego oraz pola asfaltowe Sodomy i Kurnub potwierdzają teorię o znajdujących się tam pokładach nafty. Jeśli chodzi natomiast o dolinę Jordanu, to już w roku 1916—17 pewna ilość ropy naftowej została tam wydobyta przez niemieckich ekspertów.

Wiadomości o wspomnianych terenach oparte są na publikacjach poważnej liczby geologów, którzy brali udział w rozmaitych ekspedycjach. Już w r. 1830 pewien austriacki geolog nazwiskiem Shubert badał zawartość gleby w Ein-Gedi (Morze Martwe). Następnie przybyło wielu innych, by wspomnieć tylko Buchardta, Niemca Rossnera, Amerykanina Robinsona i innych. Rewelacyjne rezultaty jednakowoż, wykazały badania ostatnich lat. W r. 1930 wyruszył na zbadanie okolic Sodomy, angielski geolog nazwiskiem Black i skoro wyjawił pewne wiadomości dotyczące tych terenów, został w kilka lat później w tajemniczych okolicznościach zamordowany.

Rząd Mandatowy wiedział o istnieniu nafty w Palestynie. Mając jednak na względzie interesy własnego Imperium, zabronił wiercenia wszelkiego rodzaju szybów i w miejsce tego, importował ten artykuł z Iraku. Względy własnych interesów doprowadzały do tego, że nawet poszukiwanie wody było w niektórych okolicach wzbronione w obawie natrafienia na ewentualne źródła ropy. W ostatnich dwóch latach, oraz tuż przed wyjściem Anglików, wydano kilka zezwoleń na wiercenie, lecz jedynie angielskim spółkom naftowym. Między innymi zezwolenie to otrzymali: „Palestine Potash Co“, „Irak Peroleum Company“ oraz pewna grupa brytyjskich ekspertów. Z pomocą francuskich i amerykańskich geologów, „Irak Petroleum Company“ rozpoczął wiercenia w arabskiej wsi Hulejkat (dystrykt Gaza). Jednak wobec walk w Negewie w r. 1948 operacja ta została przerwana. Wiercenia rozpoczęto równocześnie w kilku miejscach, jednak dzięki specyficznie twardej glebie, nie natrafiono na właściwe źródła.

Zdaniem wszystkich fachowców nafta istnieje w tych okolicach, pytanie tylko, w jakich ilościach, o jakim ciężarze gatunkowym i czy zawiera odpowiednią ilość lubrykacyjnych części składowych. Zaledwie w ubiegłym roku można było zaobserwować turkot motorów, maszyny oraz instrumenty, badające możliwości i potencjały różnych pól. W chwili, kiedy inwestycje w suche i bezpłodne tereny Bliskiego Wschodu znużyły magnatów naftowych, nagle w r. 1948 zaroiły się wzgórza i doliny Palestyny grupami geologów zagranicznych. Brytyjczycy zawsze usiłowali zatrzymać Negew dla siebie, podczas Mandatu zabronione nawet było pisać o „nowościach naftowych“.

Wojna jednak minęła. Negew pozostał w rękach żydowskich i został przeznaczony na przyszły rezerwuar rolniczy dla wchłonięcia tysięcy nowych imigrantów. Jednak wobec faktu nigdy niekończącego się pragnienia paliwa, potrzebnego dla młodego przemysłu, transportu oraz zmechanizowanej uprawy roli, nieodkryte dotychczas pola naftowe zostaną wkrótce eksploatowane. Rząd z pomocą całego narodu ma zamiar zrealizować również i ten problem.

Przewidziane pola naftowe rozciągają się na przestrzeni blisko 30.000 dunamów, w różnych częściach kraju. Teren, jak można było zauważyć w Kurnub i Hulejkat, wymaga ogromnego nakładu pracy oraz cierpliwości. Pierwszy krok dla zrealizowania tego planu został powzięty przez Rząd. Linia kolejowa oraz droga z Ein-Gedi poprzez Kurnub, Beerszeba, Hulejkat są w trakcie realizacji. Należy się spodziewać, że wkrótce dochody z tych źródeł wpłyną do skarbu Rządu Izraela, a nie w ręce obcego kapitału.

O. Wild

Nawodnienie Negewu

W czerwcu rb. rozpoczęły się prace związane z realizacją drugiej fazy nawodnienia Negewu. Początek tego wielkiego przedsięwzięcia datuje się z października 1946 r., kiedy to w przeciągu jednej nocy założono jedenaście punktów żydowskich w różnych miejscach Negewu. Wielkie i niezamieszkałe obszary już od dawna zwróciły na siebie uwagę wielu osób i instytucji, lecz brak wody odstraszał wszystkich od rozpoczęcia jakichkolwiek prób skolonizowania tej połaci kraju. Opady deszczowe w Negewie wynoszą zaledwie od 50 do 200 mm. rocznie, są więc niedostateczne dla rozwoju rolnictwa. Wszelkie próby podjęte w kierunku odnalezienia wody zaskórnej nie dały wyników. Dlatego też Wydział Kolonizacyjny doszedł do wniosku, że tylko doprowadzenie wody z dalszych okolic może się przyczynić do ożywienia i skolonizowania pustyni. Ponieważ kolonizacja Negewu miałaby wielkie znaczenie z punktu widzenia politycznego i strategicznego, zrozumiano, że nie wolno odkładać tego ryzykownego przedsięwzięcia na dalszą metę.

Pod koniec 1946 roku zapadła decyzja o rozpoczęciu kolonizacji Negewu i o doprowadzeniu wody do mających powstać osiedli z odkrytych źródeł w Nir-Am.

Nie zaniechano również dalszych prób znalezienia źródeł wody w samym Negewie i prace wiertnicze prowadzono na wielką skalę. Wykorzystano też warunki terenowe, budując wielkie baseny w Wadi-Asludż i Newatim, które zatrzymują i gromadzą wielkie ilości wody deszczowej.



Niedługo rurami tymi popłynie życiodajna uoda, budząc zieleń i życie na piaskach Negewu...
(Foto „Keren Kajemet“)

Dzięki zrealizowaniu pierwszej fazy prac nawodnienia, otrzymuje każde z osiemnastu istniejących osiedli około 250 mtr. sześciennych wody na godzinę, tj. 1.200.000 mtr. sześc. rocznie. Woda płynie z Nir-Am, gdzie wywiercono pięć głębokich studzien; wydajność każdej z nich wynosi od 100 do 300 mtr. sześciennych na godzinę. Stacja pomp w Nir-Am kieruje wodę dwoma rurociągami. Rurociąg zachodni zaopatruje w życiodajny płyn osiedla: Sdej-Akiba, Saad, Beejrot-Icchak, Szoraszim, Gwulot itd., a wschodni: Dorot, Ruchama, Miszmar-Hanegew, Chacejrim itd.

Prócz centralnej stacji pomp w Nir-Am, trzy pomniejsze stacje umożliwiają doprowadzenie wody do zbiorników najodleglejszych punktów w Negewie, skąd woda dochodzi do mieszkań i do pól.

Ilość doprowadzonej wody, służąca do nawodnienia stu dunamów ziemi w każdym osiedlu, wystarcza dla plantacji drzew owocowych, dla ludzi i bydła. W sumie ułożono 239 kilometrów 6-cio calowych rur. Koszt jednego metra sześc. wody wynosi około 20 milsów. (I funt — 1.000 milsów).

Zrealizowanie drugiej fazy prac obniży cenę wody, a po zakończeniu trzeciej fazy, kiedy to zostaną ułożone 42 calowe rury, prawdopodobnie 1 mtr. sześc. wody wyniesie około 7 — 8 milsów.

Z chwilą zakończenia drugiej fazy nawodnienia Negew otrzyma 15 milionów m. sześc. wody rocznie Ilość ta przyczyni się do rozwoju istniejących osiedli i umożliwi zwiększenie ich liczby o dwadzieścia nowych punktów w różnych częściach Negewu. Prace przy nawodnieniu wykonuje towarzystwo „Mekorot“ według planów opracowanych przez Wydział Kolonizacyjny, z funduszów Keren-Hajesod i K.K.L.

Miniona wojna wykazała, jaką rolę odegrały osiedla założone pod koniec 1946 roku w Negewie. Wydział Kolonizacyjny postawił sobie za cel doprowadzenie tych osiedli do stanu kwitnącego. Negew nie tylko stanie się samowystarczalny, ale wchłonie wielką aliję i dostarczać będzie żywności dla Jiszuwu.

Wielkie obszary urodzajnej ziemi w północnym Negewie staną się głównym obiektem wielkiej akcji kolonizacyjnej najbliższych lat.

K.-H.

Konsolidacja gospodarcza Izraela

(BIPI) — Na konferencji prasowej D. Horowic, kierownik Ministerstwa Skarbu Izraela, omówił sytuację gospodarczą w kraju. W dniu powstania Państwa znajdowało się w obozach dla imigrantów 5 tys. osób. W ciągu czternastu miesięcy przybyło 252 tysiące imigrantów. Spośród nich 188 tys. posiada mieszkania, 8 tys. jest bezrobotnych. W obozach pozostaje 64 tys. imigrantów. Społeczeństwo żydowskie wzrosło o 38%. Są to osiągnięcia wielkiej wagi.

Absorpcja tak wielkiej liczby imigrantów była możliwa dzięki równoległemu rozwojowi gospodarki Kraju. W ciągu pierwszej połowy 1949 r. inwestowano w budownictwie, przemyśle i transporcie 20 milionów funtów. W ostatnich miesiącach tempo inwestycji się wzmogło. Walka Rządu z inflacją daje już wyniki. Następuje ogólna zniżka cen zarówno hurtowych jak i detalicznych. Spada wskaźnik drożyzny. Obrót gotówkowy oraz wkłady bankowe wzrosły, w mniejszym jednak stopniu, niż ludność. Jest to oczywistym dowodem rozpoczynającej się deflacji.

W okresie września 1948 do maja 1949 ludność wzrosła o 27,8%, obrót zaś gotówkowy i wkłady bankowe — tylko o 23,8%.

Rząd nie tylko dba o inwestycje kapitałów społecznych, lecz ułatwia również inwestycje kapitałów prywatnych. Importowane przez inwestytorów maszyny są zwolnione od cła. Rząd również przyzna ulgi podatkowe założycielom nowych przedsiębiorstw.

Społeczeństwo żydowskie Palestyny w latach 1939 — 1946 zakupiło w krajach arabskich towarów na sumę o 25 milionów funtów przeważającą eksport żydowski do tych krajów. Bojkot gospodarczy państw arabskich w pierwszym rzędzie, im samym wyrządził znaczne szkody.

—o—

Izrael bierze udział w Międzynarodowej Konferencji Oświaty Publicznej w Genewie.

* * *

Rozgłośnia „Głos Izraela“ transmitowała po raz pierwszy nabożeństwo muzułmańskie z meczetu w Akko, w dniu święta muzułmańskiego Ramadan.

* * *

Minister Skarbu wniósł projekt do parlamentu przewidujący znaczne zwiększenie podatku spadkowego. Opłaty wyniosą od 10 do 70 proc. wartości masy spadkowej.

Eksperyment Kfar Chitim

Eksperyment spółdzielni rolniczej w Kfar-Chitim, zainteresował opinię publiczną, a w pierwszym rzędzie ekonomistów i psychologów.

Idea robotniczych spółdzielni rolnych nie jest wprawdzie rzeczą nową w Izraelu, przeszła już bowiem w tym kraju różne stadia i fazy rozwoju. Rozwój wypadków w Kfar-Chitim wydaje się być wspaniałym osiągnięciem w tej dziedzinie.

W wiosce powstała nowa i oryginalna forma kolonizacji. która ma wszelkie widoki, by przyciągnąć szerokie rzesze nowych olim do pracy na roli.

Liczne próby zmierzające do harmonijnego połączenia kolektywnych zasad gospodarki kibucowej z indywidualną wolnością jednostki w osiedlach typu „moszaw-owdim“ zakończyły się na ogół fiaskiem. Osiedla „moszaw szibufi“, propagujące powyższe idee, zezwalały na zbyt wielką wolność, lub też zbyt silnie ograniczały ją. Nie udało się znaleźć „złotego środka“. Próby i eksperymenty, kryzysy ekonomiczne i społeczne — wszystko to razem przyczyniło się do zaniechania dalszych prac.

Mieszkańcy Kfar-Chitim wierzą natomiast, że zdołali obrać prawdziwą drogę, a to dzięki temu, że nie ustanowili z góry żadnych wiążących przepisów, lecz wznosili fundamenty swego osiedla, kierując się nakazami codziennego życia. Dopiero po upływie okresu sześcioletniego opracowano statut zawierający prawa i obowiązki towarzyszy. Statut ten nie tworzy księgi zamkniętej. Każdego roku podlega rewizji i niektóre jego punkty zgodnie z wymogami czasu ulegają zmianie.

Głównymi zasadami jakimi kieruje się „moszaw szibufi“ są:

1) Wspólna uprawa gruntów ornych, których plony są rozdzielane pomiędzy członków spółdzielni w zależności od potrzeb każdego towarzysza.

2) Indywidualne życie rodzinne.

Towarzysz spółdzielni otrzymuje plan rocznej pracy, jaką musi wykonać, a wynagrodzenie za wykonaną pracę zostaje zapisane na jego koncie. Z wspólnej kasy pobiera na bieżące wydatki rodziny, a jeśli na koncie pozostała nadwyżka, to może zużytkować ją na prywatne potrzeby. Podział pracy zostaje przeprowadzony w taki sposób, by dochody członków nie różniły się znacznie, co gwarantuje równość materialną ogółu. Istotnie, w Kfar Chitim zdołano zachować i utrzymać równość pomiędzy towarzyszami w stopniu nie mniejszym niż w kibucach. Regulacja podziału pracy przyczyniła się do zwiększonej wydajności jednostki i do uniknięcia tarć, jakie często wynikają w kibucach właśnie na tle podziału pracy. W Kfar Chitim zaprowadzona jest w dużym stopniu zasada wzajemnej pomocy. W wypadku choroby karmiciela, rodzina otrzymuje 50 procent normalnych zarobków. Chronicznie chorzy ,inwalidzi, starcy i wdowy otrzymują renty z funduszu spółdzielczego „dor ledor“. Fundusz ten czerpie dochody z zysków pracującej młodzieży, będącej jeszcze na utrzymaniu rodziców. A więc młode pokolenie zabezpiecza egzystencję pokolenia starego lub też towarzyszy nie zdolnych do pracy.

Zorganizowano w osiedlu kasę oszczędnościową. Każdy z członków zobowiązany jest wpłacić do kasy 2 proc. swych wydatków. Kasa rozporządza sumą 1000 F. i udziela pożyczek ubiegającym się petentom. Zarząd decyduje, czy zużytkowanie pożyczki jest celowe i tylko w tym wypadku wyraża swą zgodę. Kasa pożyczkowa przyczynia się w niemałym stopniu do zachowania równości ekonomicznej.

Kobiety w Kfar-Chitim pracują tylko 3 do 4 dni w tygodniu. W wolnych od pracy dniach zajmują się gospodarstwem domowym. Dwa dni w miesiącu z przeznaczonych na pracę, otrzymują kobiety na pranie bielizny. Jest rzeczą zrozumiałą, że kobiety korzystają z tych samych uprawnień, co mężczyźni, a więc zasiłków chorobowych, urlopów wypoczynkowych itd. Ponieważ kobiety pracują wyłącznie w dziedzinach dających dochód (a nie w służbie dla ogółu, jak gotowanie i obsługiwanie pracujących, co ma miejsce w kibucach) zyski ich są takie same, jak mężczyzn.

Przy podziale pracy kierują się w Kfar Chitim zdolnościami, możliwościami oraz zamiłowaniem poszczególnych jednostek. Towarzysz pracuje w określonym zawodzie w przeciągu 2 — 3 lat, a po upływie powyższego okresu wydziela mu się inną dziedzinę, a miejsce jego zajmuje następca. Korzyści tego systemu są następujące:

1) Tarcia i spory związane z podziałem pracy znikają.

2) Towarzysz poznaje z biegiem czasu wszystkie dziedziny pracy na roli. Dzieci pobierają naukę w szkole powszechnej. Ogólne zebranie uchwala o dalszych losach młodzieży kończącej naukę i zdolniejszym umożliwia się kontynuowanie studiów lub wyuczenie się zawodu.

Jest może rzeczą przypadku, że właśnie w Kfar-Chitim, które uległo dwukrotnej likwidacji w latach 1905 i 1920, powstała powyższa spółdzielnia rolnicza. Dzięki mądrym społecznym zasadom, jakimi się wioska kieruje, udało się mieszkańcom przyzwyciężyć wszelkie przeszkody, z którymi poprzednicy ich nie potrafili się uporać. A trudności na miejscu były wcale nie małe. Wodę należało doprowadzić z odległej miejscowości, obszary gruntów były niewielkie, budżet kolonizacyjny szczupły. Jednak mieszkańcy Kfar Chitim przyjęli ostatnio nowych olim, rozwinęli gospodarkę rolną, stworzyli nowe dziedziny pracy, uruchamiając warsztaty tkackie itd.

Warunki, które przyczyniły się do gospodarczego i społecznego sukcesu nowej formy osadnictwa kolektywnego w Kfar Chitim, nie zostały jeszcze dokładnie zbadane i określone. Złożył się na to w pierwszym rzędzie dobry element mieszkańców osiedla. Są to ludzie, którzy przed wojną przybyli z Bułgarii, i jeszcze w dawnej ojczyźnie otrzymali przeszkolenie w duchu syjonistycznym. W ogóle Żydów bułgarskich cechuje wrodzona inteligencja, wysoka kultura, dobroć, wychowanie, takt, skromność i pracowitość. Zalety te ułatwiają im w dużej mierze zaaklimatyzować się i przystosować do ciężkich warunków w Erec.

K. H.

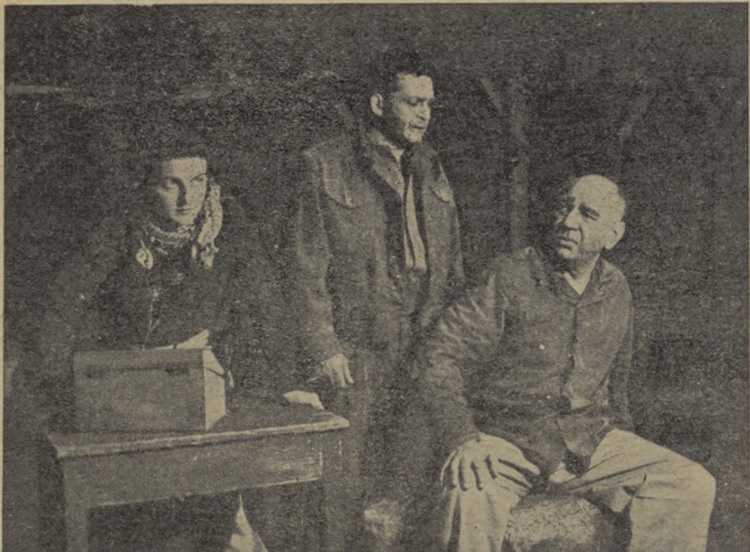
Ubiegły sezon w teatrze hebrajskim

Aleksander Charim

„Habima" na nowych drogach

W Izraelu czynne są obecnie cztery teatry: „Habima", „Ohel", „Kameri" i „Matate". Niniejsza korespondencja poświęcona jest „Habimie", jej tegorocznym spektaklom.

Do tel-awiwskiej tradycji należało, że w wieczór po święcie Roszha'Szana „Habima" otwierała nowy sezon teatralny. W ubiegłym roku jednak wieczór po Roszha'Szana gmach „Habimy" spowity był mrokiem nie tylko zaciemnienia przeciwlotniczego.



„B'arawot ha'Negew" w „Habimie". Od prawej: Meskin, Kutai, Dawidit.

„Habima" przeżywała głęboki kryzys wewnętrzny.

Sezon teatralny 1948-9, pierwszy w niepodległym państwie żydowskim, rozpoczęła „Habima" z opóźnieniem. Pierwsza premiera w tym sezonie odbyła się dopiero 10 lutego 1949.

Została wystawiona palestyńska sztuka „B'arawot ha'Negew" („W stepach Negewu") i przyniosła ona „Habimie" rekordowy sukces.

Autorem sztuki jest młody pisarz hebrajski, członek kibucu Na'an — Igal Mosynzon, który w czasie wojny pełnił służbę wojskową, ale nie był komisarzem kultury armii, jak podano w jednym z poprzednich numerów „OPINII": taki stopień, względnie taka funkcja w Cwa Hagana l'Israel w ogóle nie istnieje i nie istniała.

A sztuka — „B'arawot ha'Negew" — ma wiele wad; jest w niej dużo problemów poruszonych, z których żaden nie jest w pełni rozwinięty; występują w niej gotowi ludzie, gotowe typy, które nie ulegają przeobrażeniom, nie zmieniają się, nie stają się w sztuce. Wywołała ona też sprzeczne sądy i polemiki, a nawet demonstracje, które połegały chyba na nieporozumieniu, ale miały tę dobrą stronę, że przyczyniły się do popularyzacji utworu, zwiększyły zainteresowanie przedstawieniem.

Nie posługujmy się jednak ogólnikami — oto pokrótce treść sztuki.

Rzecz dzieje się w kibucu w Negewie. Od pewnego czasu toczą się walki, ostatnio już na przedpolach osady, w której — oprócz stałych mieszkańców i garstki młodzieży związanej z miejscem — przebywa jedna kompania wojska. To wszystko, czym kibuc rozporządza na obronę swoją i swego odcinka frontu. Obroną kieruje nie dowódca kompanii, ale komendant „Hagany" w kibucu. Należy bowiem pamiętać, że armia Izraela wyszła z „Hagany" i w owym początkowym okresie związki te były szczególnie silne — trudno było przeprowadzić granicę: tu kończy się „Hagana" a tu zaczyna się armia. Tam jeszcze nie kończyła się „Hagana", a już zaczynała się armia. Dowódca kompanii był podporządkowany komendantow: „Hagany" w kibucu i to było zupełnie w porządku; gdyby był czas zastosować na miejscu przepisy regulaminu wojskowego, komendant „Hagany" otrzymałby stopień wojskowy znacznie wyższy, niż dowódca kompanii.

I oto została przerwana łączność i telegraficzna i radiowa między kibucem a brygadą, między kibucem a światem zewnętrznym. Nacisk wroga rośnie i pozostają tylko dwie możliwości — albo wobec przeważających sił nieprzyjacielskich opuścić osiedle, cofnąć się na pozycje dogodniejsze, albo też, nie zważając na nic, pozostać. Jeden z najstarszych członków kibucu, Itamar, „realista", jest za pierwszą koncepcją; nie sprzeciwia jej się dosyć stanowczo i dowódca kompanii. Rozstrzygnięcie jednak leży w ręku komendanta „Hagany" i on decyduje: pozostać! Jeżeli stąd wolno się będzie cofnąć — dowodzi — to dlaczego nie wolno by było cofnąć się i z następnej osady. Gdzie tu granica, gdzie kres? Obrona Kfar-Ecjon, wskazuje, ocaliła Jerozolimę, może i nasz opór uratuje południowy front.

Demonstracje niezadowolonych były skierowane przeciw stanowisku dowódcy kompanii; demonstrowało wojsko, że niby w sztuce armia jest przedstawiona jako zwolenniczka cofania się. To wszystko jednak wydaje się nieporozumieniem. Bo przedstawicielem armii jest nie tylko niezdecydowany dowódca kompanii, ale przede wszystkim komendant „Hagany", który wbrew naciskowi wydaje rozkaz pozostania.

Nieprzyjaciel zaś naciera coraz gwałtowniej, pierścień wokół osady zacieśnia się coraz bardziej; w kibucu są zabici i ranni — stan niektórych z nich jest groźny, należy ich natychmiast zawieść do jakiegoś dobrze wyposażonego szpitala; na miejscu nie ma nadziei uratowania im życia. Komendant „Hagany" decyduje się na próbę przerwania blokady — ambulans z ciężko rannymi ma przedrzeć się przez linie arabskie. Ale kto poprowadzi maszynę? Komendant zdobywa się na najcięższą decyzję: w pełni świadomości niebezpieczeństwa, związanego z wyprawą wyznacza na kierowcę ambulansu swego jedynego syna — Dana. Ale nie tylko on, wszyscy zdają sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa — i sam Dan i jego matka i jego dziewczyna, córka „realisty" Itamara, Dalia i Szoszana z grupy młodzieżowej zakochana w Danie i Cwi, który nieszczęśliwie kocha się w Szoszanie i który ma również jechać...

Ruszają — z wzniesienia znajdującego się pośrodku sceny obserwuje wyjazd ambulansu matka Dana i pozostali, a widownia obserwuje ich i z ich zachowania się, wnosi o losach przeprawy. Niebezpieczeństwo grozi ambulansowi tuż poza liniami kibucu — tam pierścień nieprzyjacielski jest zamknięty i tam leżą miny. To prawda, że ambulans jedzie śmierci wprost w objęcia. Komendant nie przedsięwziął żadnej akcji pomocniczej, żadnego nawet manewru maskującego, który w decydującej chwili odciągnąłby uwagę wroga od szosy. I ambulans nie unika swego losu, Arabowie nie mają względu dla znaków, którymi jest opatrzony — giną ranni, których nadzieja utrzymania przy życiu była i tak nikła i ginie, na oczach matki, Dan.

Dla kibucu, dla obrońców, następują najtrudniejsze dni — zupełne odcięcie od świata bezustanne ataki arabskie z lądu i z powietrza... Ale w tych krytycznych i jednocześnie rozstrzygających dniach wszyscy okazują się bohaterami — nawet „realista" Itamar, który przekrada się przez linie nieprzyjacielskie i z narażeniem życia wyciąga spod spalonego ambulansu zwłoki Dana, syna swego przeciwnika, i poprzez pola minowe przynosi je do kibucu...



„Sen nocy letniej" Szekspira w „Habimie". Scena w lesie. (Pierwszy z lewej Beker jako Oberon).

Wtedy, gdy sytuacja wydaje się najgorsza — przychodzi odsiecz; w gwałtownym przeciwnatarciu zbliżają się samoloty i czołgi izraelskie. Sztuka kończy się — dodanym przez „Habimę", zgodnie zresztą z historyczną prawdą — happy endem.

I sztuka cieszyła i cieszy się rekordowym powodzeniem. I jest to zrozumiałe i naturalne — sprawy są bliskie i znane, a to interesuje nas zawsze najbardziej. Jakto mawiał pan Jowialski? „Znacie to?" „Znamy, znamy..." odpowiadano. „No, to posłuchajcie..." konkludował ten jowialny, ale dobry psycholog.

Sztuka cieszy się powodzeniem, mimo że dialogi są niezbyt błyskotliwe, zwłaszcza rozmowy młodych — stoją na niższym poziomie, aniżeli dyskusje, jakie były rzeczywiście prowadzone w oddziałach Cwa Hagana l'Israel.

W każdym razie jednak powodzenie sztuki jest zachętą dla naszej młodej dramaturgii. Ma ono także duże znaczenie dla „Habimy". Hebrajska scena narodowa wystawiła nie tylko sztukę młodego pisarza, ale i role młodych powierzyła młodym, narybkowi aktorskiemu. Narazie jeszcze byli oni znacznie gorsi od „starych" (znakomity Meskin jako komendant „Hagany", Rowina jako matka), to jednak jedyna droga; tylko na scenie, w świetle kinkietów dojrzeje i urośnie młode pokolenie aktorskie. I mimo, że młodzi byli od starszych gorsi i mimo, że sztuka była słaba — czuło się w gmachu „Habimy", w

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)

Ernestyna Podhorizer

W 70-tą rocznicę śmierci Maurycego Gottlieba



Maurycy Gottlieb. „Starzec z córką"

W bieżącym roku, roku rocznic, 150-lecia urodzin Mickiewicza oraz 100-lecia śmierci Słowackiego i Chopina, przypada też 70-ta rocznica zgonu fenomenalnego malarza żydowskiego Polski, klasyka sztuki żydowskiej — Maurycego Gottlieba. Zmarł on w zaledwie 23-cim roku swego życia, pozostawiając jednak, mimo tak młodego wieku kilkaset prac swego wybitnego, dojrzałego talentu.

Maurycy Gottlieb pochodził z zamożnej rodziny przemysłowców drohobyckich. Ojciec jego, chcąc dać synowi jak najstaranniejsze wykształcenie, posyła go do szkoły klasztornej OO. Bazylianów. Maurycy, którego talent malarski już bardzo wcześnie się krystalizuje, mało uwagi poświęca wszelkim sprawom, nie mającym styczności z jego pasją. Mając lat kilkanaście stwarza prace tak artystyczne, że ojciec, ulegając jego prośbom wysyła go na studia malarskie do Wiednia. Był to podówczas ośrodek kulturalny nie tylko Austrii, lecz również będącej podówczas pod jej okupacją części Polski t. zw. Galicji. Tam uczy się Maurycy z zapałem i zwraca swym nieprzeciętnym talentem uwagę nauczycieli. Lecz Wiedeń nie daje wiele temu błyskawicznie rozwijającemu się talentowi. Oddawna marzy o nauce u sławnego mistrza sztuki polskiej, Jana Matejki. Jego marzenie ziszcza się. Matejko przyjmuje go w poczet swych uczniów i natychmiast orientuje się, że ma przed sobą wybitny talent twórczy. Pod kierunkiem i wpływem Matejki postanawia Gottlieb włączyć się w szeregi twórców polskiego malarstwa i opracowuje pracę o tematyce historycznej („Zygmunt August i Giżanka", „Kazimierz Wielki i Esterka" i inne). W tym to prawdopodobnie czasie maluje biust starca w czarnym stroju. Cenny ten obraz odkrył i nabył niedawno dla Żyd. T-wa Krzewienia Sztuk Pięknych znany poszukiwacz skarbów sztuki żydowskiej — ob. Józef Sandel. Model, przedstawiony w tej pracy Gottlieba, był prawdopodobnie tenże sam, który posłużył Matejce do postaci Skargi w jego obrazie historycznym „Kazanie Skargi". Fenomenalnie zdolny i utalentowany chłopiec wzbudza u niektórych uczniów Matejki zazdrość, której objawy boleśnie odczuwa. Wrażliwy i ambitny, reaguje gwałtownie na docinki, tyczące jego semickiego pochodzenia i wyglądu, które wywołują wręcz przeciwny, niż tego chcieli jego prześladowcy, skutek. Wzrasta w nim jego duma narodowa do tego stopnia, że postanawia talent swój poświęcić pracy nad historią swego narodu. Następnie Gottlieb udaje się do Monachium, gdzie wstępuje do pracowni malarskiej słynnego Piloty'ego. W tym czasie tworzy swe wspaniałe dzieło „Shylok i Jessyka". Potem artysta studiuje we Wiedniu. Z pod jego pędzla wychodzą prace o wysokim poziomie artystycznym, jak: „Ocalenie Rebeki", „Uriel Acosta i Judyta van Straaten", „Ślub Żydowski" i w. in. W swym obrazie „W bóżnicy", w którym subtelnie i zarazem niezmiernie realistycznie przedstawił wnętrze bóżnicy w czasie uroczystego święta, umieszcza również wśród modlących się i swoją postać, jakgdyby chcąc uwypuklić swoją łączność z narodem, kult dla jego tradycyj. Stoi tu w zadumie, ręką podpierając czoło, odziany w strój swych przodków — jeden z ludu. Zaś na bogato haftowanej koszulce tory, którą dzierży w rękach jego sąsiad, widnieje jakby w przeczuciu rychłej śmierci umieszczony przez artystę napis w języku hebrajskim: „Ofiara b. p. Maurycego Gottlieba". Dziełem tym oddaje się Gottlieb w służbę swego narodu. I rzeczywiście, tworzy on podwaliny pod narodową sztukę żydowską. Prace Gottlieba, o wysokim kunszcie malarskim, już za jego życia były wysoce cenione. Tworzył portrety i studia o niezwykłej sile wyrazu i artyzmu, nie ustępujące dziełom największych mistrzów pędzla. Jego obraz „Staruszka w czepku" może stanąć w jednym szeregu z najcenniejszymi dziełami malarstwa światowego. Przedstawia staruszkę żydowską w bogato haftowanym czepcu na głowie, czytającą księgę. Gottlieb oddaje z niezwykłym wyczuciem artystycznym zadumę i mądrość tej wiekowej kobiety o zapadniętych, bezzębnych ustach. Z jej rąk można bez trudu wyczytać całą historię człowieka, który wiele się trudził i przeżył trosk i bólów i patrząc na nie widzi się, że te tak ciche teraz dłonie, nieraz koiły smutek najbliższych sobie istot.

Rok temu, będąc w Krakowie, miałam sposobność obejrzeć cenny obraz Maurycego Gottlieba przedstawiający jego najukochańszą siostrę i druha — Anię. W półcieniu antykwariatu, w niszy, wisiał portret kobiecy. Długo siedzieliśmy wraz z wspomnianym już ob. Sandlem i wpatrywaliśmy się w tę subtelną twarz kobieca, okoloną przepychem aksamitu, złota i cennych kamieni. Najpiękniejsze jednak z klejnotów były oczy, siejące ciepło i czar kobiecego uroku. Ich urzekający wyraz przyćmiewał przepych, w jaki ustroił artysta tę ukochaną istotę. Żałowaliśmy niezmiernie, że dzieło to, które na krótką chwilę wyłoniło się z mroku, znowu weń wpadnie stając się dalszym obiektem handlu.

Gdy patrzymy na obrazy Gottlieba i uświadamiamy sobie, że dzieła te stworzył człowiek w wieku lat około 20, poza zdobnym jakimś podziwem ogarnia nas wielki żal. Mimo woli zapytujemy: A jeśliby Gottlieb żył dłużej? Lecz cóż? Odszedł wcześnie, przedwcześnie. Pogrążył w rozpaczy nie tylko najbliższą swą rodzinę i wstrząsnął swym tragicznym losem nie tylko wszystkich, którzy śledzili jego talent, lecz śmierć jego przecięła twórczość, która mogła by się wznieść do jakichś niebywałych wyżyn.

W żałobnym kondukcie pogrzebowym Maurycego Gottlieba, wśród wielu kolegów Zmarłego i profesorów, szedł ze spuszczoną głową mistrz malarstwa polskiego, nauczyciel i przyjaciel Gottlieba — Jan Matejko. Nie mógł pogodzić się z myślą, że oto kroczy za trumną, mieszczącą w sobie zwłoki człowieka, którego talent jak meteor mignął, olśniwszy ludzi pięknem swego geniuszu, by znowu zanurzyć się w niebycie.

I oto w bieżącym roku święcimy 70-tą rocznicę zgonu artysty, który wniósł ogromnie wiele w sztukę świata i był założycielem narodowej sztuki żydowskiej.

Alicja Stern

W królestwie brylantów

Odwiedziny w tel-awiwskiej szlifierni diamentów

„W królestwie diamentów...“ Kiedy wymawiamy te słowa, świat rozbłyska tysiącami tajemniczych, kusicielskich blasków. To inny świat, niż ten, w którym zazwyczaj przebywamy co dzień. Na wysmukłych szyjach kobiet, na ich ramionach, w ich kruczo-czarnych, lub miedziano-rudych kędziorach, lśnią diamenty. Zdobią one bransolety, kolczyki, naszyjniki, diademy i pierścionki. Są one potęgą. Są one najwyższą miarą, jaką mierzy mężczyzna wdzięk, piękno, lub władzę kobiety nad sobą.

W przeciągu całej historii ludzkości, o brylanty toczyły się krwawe walki. Im czystszej są wody, tym bardziej zazwyczaj są one skrwawione. Brylant — to życie. Ileż ich znalazło sobie w czasie ostatniej wojny kryjówkę w pustych plombach, we wnętrznościach ludzkich. Ścigany przez brunatne zwierzęta człowiek nieraz wierzył, wierzył do ostatniego tchnienia, że ukryty przezeń brylant uratuje go z łap krwawych katów. Jakże rzadko spełniało się to marzenie!

KOPALNIE DIAMENTÓW

Skąd biorą się diamenty? Jak przychodzą do Palestyny, jak wędrują, nim znajdą się w fabrykach Natanii, czy Tel-Awiwu? Jakie koleje przechodzą, nim bierze je do ręki i kładzie na swą szybko obracającą się „szajbę“ robotnik, któremu dają one na utrzymanie dla niego, jego żony i dzieci?

Ojczyzną ich jest Południowa Afryka, Kongo Belgijskie, Brazylia, Gwineja Brytyjska i wiele, wiele jeszcze miejsc na globie. Mówiąc jednak o kopalniach diamentów, myślimy głównie o Południowej Afryce, gdzie znajdują się największe ich złoża.

GDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ BRYLANTY?

W tak zwanej „błękitnej glebie“. A więc, to znowuż brzmi, jak baśń?... Ale jeśli bajka, to raczej smutna i ponura. „Błękitna gleba“ w rzeczywistości jest ziemia o prawie granatowym odcieniu. Kto znajdzie taki płat ziemi gdziebądź, w skale, lub na mulistym dnie rzeki, lub nawet na gładkiej ziemi, jest szczęśliwcem. Może zacząć natychmiast kopać. W 90 proc. może mieć pewność, że trafi w tej ziemi na „okleodron“, — kamień, mający kształt dwóch zestawionych ze sobą piramid. Kamień ten może być kwarcem, lub kryształem, — zaś w nim „rośnie“ diament, jak nazywają to fachowcy.

Kopalnie diamentów w Południowej Afryce ciągną się na wiele, wiele kilometrów długości i każda z nich ma w przybliżeniu jakieś dwa kilometry szerokości; taka sama jest ich głębokość. Praca więc odbywa się w infernalnych głębiach, gdyż ziemia zazdrośnie kryje przed człowiekiem swe skarby. Największe kopalnie na świecie to „De Beers“, „New Jargersfontein Mining Exploration“ i „Premier Diamand Mining Co“. Zatrudniają one dziesiątki tysięcy tubylców.

Natychmiast po wykryciu „błękitnej gleby“, ziemia dookoła zostaje ogrodzona drutem kolczastym i obstawiona przez straże. Wszystkie złoża brylantowe, znajdujące się na terenie dominiów brytyjskich, są zasadniczo własnością państwa, prócz tych, do których nabyły te prawa w dawnych czasach prywatne koncerny. Skończyły się czasy, gdy poszukiwacz przygód i złota udawał się do zamorskich krajów, aby wydrzeć ziemi jej skarby. Dzisiaj, człowiek, który znajdzie „błękitną glebę“ i zacznie na własną rękę poszukiwać diamentów, staje w konflikcie z rządem JKM (His Majesty Governement) i odpowiada sądownie za rabunek własności państwowej.

CZARNI, KTÓRZY PRACUJĄ NA DNIE PIEKŁA

Pracują w kopalniach diamentów wyłącznie czarni. Żaden biały człowiek nie byłby w stanie pracować w tak ciężkich warunkach, za tak niską płacę. Poza tym zaś, Anglicy nie dopuściliby nigdy do współpracy białego człowieka z czarnymi „nativ's“. Prawo człowieka białego może być deptane wśród białych, w jego ojczyźnie, — ale musi być szanowane wśród czarnych. Tylko tej tradycji zawdzięcza Anglia swą potęgę kolonialną.

Praca w kopalniach diamentów — to praca na dnie piekła. Od bardzo niedawno dopiero nieco się polepszyły okropne warunki zdrowotne robotników, ale wciąż jeszcze obowiązuje 12-godzinny dzień pracy, płaca jest groteskowo niska, i robotnik poddany jest ciągłej, poniżającej kontroli.

Czarny, zaangażowany przez kompanię „De Beers“, czy jakąkolwiek inną brylantową „company“, staje się z chwilą najmu — więźniem. Mieszka stale za drutami kolczastymi, obserwowany w dzień i w nocy przez dozorców, urzędników Towarzystwa. Ażeby móc dać żonie i dzieciom kawałek chleba, wyrzeka się prawa komunikowania się z nimi, i w ogóle ze światem zewnętrznym. Nikt nie ma prawa zbliżyć się do terenu kopalni bez specjalnej przepustki, bez narażenia życia. Jeśli w wyjątkowym wypadku, „niewolnik diamentów“ uzyskuje przepustkę na czasowe opuszczenie terenu kopalni, musi uprzednio wypić odpowiednio wielką dawkę rycyny i wypróżnić się, gdyż tylko to daje pewność podejrzanemu kontrolerowi, że nie wynosi w swych wnętrznościach połkniętego przez siebie diamentu. Ostatnio dopiero, pod wpływem nacisku opinii publicznej, stosowany jest bardziej humanitarny środek: przy wyjściu z kopalni ustawione zostały przez władze Towarzystwa specjalne aparaty promieniotwórcze, które zaczynają przeraźliwie dzwonić, gdy wykrywają w człowieku obecność drogocennego kamienia. Ostrożność ta staje się zrozumiała, jeśli uświadomimy sobie jakich kosztów wymaga wydobycie diamentu. Karat diamentów przypada średnio na osiem do dziesięciu ton wykopanej ziemi. Cóż dziwnego, że koszt tego małego kryształka wielkości karata kosztuje dziś przeciętnie 100 funtów szterlingów.

DROGA DIAMENTÓW DO PALESTYNY

Kiedy przychodzą tutaj z Anglii, są matowe i smutne. Nie przypominają niczym owych tęczowych kamieni, otoczonych tajemniczością i pożądaniem. Są one wówczas tylko zwykłym krystalicznym węglem, którego formuła wyraża się zwykłą literą „C“. Przychodzą, otoczone cienką skórką ochronną, daną im przez samą przyrodę, jak gdyby broniącą ich przed rysami, które obniżają wielokrotnie ich wartość. Dopiero po zdjęciu tej skorupki można określić, do jakiej grupy kamieni należy „przybyły“. Wtedy dopiero okazuje się, czy należy do najwyższej arystokracji kamieni i jest t. zw. „Blauweiss“, czy też jest biały, a więc również bardzo cenny, — czy też może żółty, a nawet t. zw. brązowy, — i wówczas jest klejnotem tylko dla niedoświadczonych amatorów!

Ale wszystkimi kolorami tęczy ten kamień zalśni dopiero tutaj, w fabryce.

W tej chwili jest w Izraelu kilkadziesiąt fabryk szlifierskich. Przemysł brylanciarski w tym kraju powstał niezadługo przed wojną. Fachowcy, przybyli przede wszystkim z Belgii, szybko nauczyli młodych palestyńczyków swej trudnej sztuki. Jest ich jednak nie wielu; Izrael ma nie więcej ponad 3.500 wykwalifikowanych robotników - brylanciarzy. Ale nie jest to znów tak mało, jeśli wziąć pod uwagę, że zawód ten wymaga nie tylko cierpliwości i pilności, ale i talentu.

Największe kamienie, które przybywają do Izraela, nie liczą na ogół więcej, niż 20 karatów. Laikowi wydaje się to czymś fantastycznym, taki dwudziestokaratowy kamień, — ale przecież na świecie istnieją takie prawdziwie królewskie kamienie, które liczą ponad sto i więcej karatów...

Przy tej sposobności będzie może ciekawym dla czytelnika dowiedzieć się, że obecnie królem wszystkich brylantów na całym świecie jest t. zw. „Thomas Culinham“, znaleziony przed wieloma laty na ziemiach, należących do Thomasa Culinhama w Południowej Afryce. Pamięć o właścicielu kamienia znikła, ale przetrwało jego imię w monstrualnej wielkości brylancie, który znajduje się obecnie w British Museum. Drugim z kolei pod względem wielkości brylantem jest słynny „Cohinor“, ozdoba korony króla angielskiego. Trzecim wreszcie jest niemniej słynny „Orłow“, kamień o niezwykłej, romantycznej przeszłości, związany z burzliwymi dziejami feodalnej rodziny hrabiego Orłowa, kochanka Katarzyny Wielkiej.

W PALESTYŃSKICH FABRYKACH BRYLANTÓW

Ludzie jednak, których ciężka praca stwarza brylantowy przemysł, nie mają brylantów. Praca ta ma, oczywiście, różne etapy, i zależnie od nich, jest lepiej, lub gorzej płatna.

Pierwszym etapem pracy przy świeżo przybyłym brylancie, jest łamanie, t. zw. kliważ. Drugim — rozcięcie brylantu. Wymaga ono wielkiej fachowości i umiejętności, gdyż od tego zależy, jak kamień ma być potem szlifowany. Trzecim etapem pracy jest „zaokrąglanie“. Czwartym wreszcie, którym zajęta jest główna masa robotników, jest szlifowanie kamienia, — nadawanie mu czarodziejskich blasków i ogni, które porywają potem i hipnotyzują kupującego.

Jeśli chodzi o robotników pierwszych dwu kategorii, to znaczy łamaczy i rozcinaczy kamieni, to mają oni tak wysoką stawkę, że trudno ich zaliczyć do proletariuszy. Zarobki ich sięgają niekiedy do 300 funtów szterlingów miesięcznie!... Ale przeciętny szlifierz, ten, który nie rozginając karku, siedzi przez 8 godzin przy stole, z naprężeniem wpatrzony w kręcącą się przed nim stalową płytę z brylantem, musi zdrowo się napocić, zanim wyrobi swoje 30 — 40 funtów szterlingów miesięcznie. Przy tym robota odbywa się na akord, więc bardzo wyczerpuje nerwowo. Dobry fachowiec, jeśli ma szczęście i trafia na same „miękkie“ kamienie, tzw. „zegesy“, może ich obrobić nawet do 200 sztuk. Ale biada, jeśli pomiędzy kamieniami znajdzie się „kapes“ — twardy kamień!... Może on zatrzymać całą robotę na dłuższy czas, a za pracę nad jego szlifowaniem robotnik dostaje tyleż, co za pracę przy każdym innym kamieniu. Słowem, jak to często bywa w życiu, i ta praca jest często — loterią!

Ale najlepiej wejdźmy do hali jednej z tel-awiwskich fabryk i przyjrzyjmy się sami z bliska tajemnicom „królestwa diamentów“.

Przy długich stołach siedzą szlifierzy, pochyleni nad swymi „szajbami“, po dwu przy każdej. Dzień jest gorący i robotnicy siedzą przeważnie nadzy do pasa, i lśniący od potu.

Przy każdym stole siedzi po 20-tu robotników. Większość ich — to ciemni tejmeńczycy, żywi i weseli sfardowie, wszyscy na ogół bardzo młodzi. Niekiedy jednak wzrok nasz napotyka bladą twarz przybysza europejskiego. Jeden z nich jest z zawodu lekarzem, inny adwokatem, jeszcze inny — muzykiem... Tutaj przywiódł ich brak pracy, związany z nadwyżką inteligentów w kraju. Nie czują się tu jednak źle ani obco. Mówiłam z wieloma spośród nich: czują się tu, jak w rodzinie. Rodzina robotnicza bowiem, to biedna, ale wierna rodzina, która nigdy nie zostawi towarzysza bez pomocy.

PIOSENKA I SMUTEK

Zauważyłam pomiędzy masą mężczyzn parę kobiet. Kobieta, pracująca w fabryce brylantów — to wyjątek. Okazuje się, że mimo przysłowiowej cierpliwości swej, kobiety uczą się z trudem szlifierstwa. Staję za plecami młodej, wyjątkowo pięknej szlifierki i przyglądam się z bliska jej pracy.

Nie jest ona na pozór skomplikowana.

Zasadniczym narzędziem jest płyta stalowa o gwiaździstym nacięciu, pokryta proszkiem diamentowym, zmieszanym z oliwą. Nad nią znajduje się drewniane ramię, zakończone maleńką łódeczką. Tu umieszcza się kamień, który ma być oszlifowany. Płyta „szajby“ obraca się na pasie transmisyjnym, zaś ramię porusza się wraz z brylantem, opierając się o płytę, jak igła patefonu. W ten sposób odbywa się proces szlifowania, który z ciemnego i niekształtnego kamienia czyni lśniący kolorowymi blaskami brylant.

Zdawałoby się, nic prostszego i łatwiejszego... Ale płyta wciąż się obraca, wciąż się obraca, oczy wpatrzone w nią bez przerwy, zaczynają łzawić, do gardła napycha się drobniutki pył diamentowy, pył szlifowanych kamieni... Nie, to nie jest takie łatwe, jak się to na pozór wydaje!.. A jednak na hali ani przez chwilę nie milknie wesołość, żarty, śpiew... Kierownik fabryki tłumaczy nam, że ta ciągła wesołość jest najlepszym pomocnikiem robotnika w jego żmudnej pracy; pozwala mu ona oderwać się od niej na chwilę, zapomnieć się, dać odpoczynek znużonym nerwom. Płyty się kręcą, brylanty nabierają blasków i lśnień, piosenki nie milkną. Są to przeważnie piosenki o Palestynie. Czasem zaś zabrzmi piosenka o miłości...

Tę wesołość mąci troska o jutro. Wielkie strajki w Ameryce z jednej strony, z drugiej zaś uruchomienie fabryk brylanciarskich w Belgii — wywołały spadek zapotrzebowania, — a co za tym idzie — kryzys. Właściciele fabryk w Izraelu żądają zmiany kontraktów, chcą wprowadzić trzydniowy tydzień pracy. Robotnikom i ich rodzinom zagrażać będzie nędza — jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie.

Piosenkę mogą zasnuć łzy... Tak samo, jak z brylantami, które jednym dają radość i upojenie, — a dla innych lśnią, jak wielkie krople ludzkiego potu i ludzkich łez.

Jeńcy arabscy w niewoli Izraela

(BIPI). — Po podpisaniu kolejnych rozejmów z Egiptem, Libanem, Transjordanią i Syrią została dokonana wymiana jeńców pomiędzy Izraelem i najeźdźcami. Izrael wymienił 13.620 jeńców arabskich na 2.376 jeńców żydowskich.

Wojskowe władze Izraela opublikowały ilustrowane sprawozdanie przeznaczone dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża pod tytułem: „Jeńcy arabscy w Izraelu“. Przytaczamy szereg danych z tej ciekawej broszury:

Wojsko Izraela przestrzegało ściśle przepisów Konwencji Genewskiej w sprawie traktowania jeńców wojennych. W ciągu krótkiego czasu zbudowano pięć obozów dla jeńców. Zbudowano baraki dla kuchen, łaźni, składów i biur, ustawiono namioty mieszkalne, doprowadzono wodę i elektryczność, zrobiono drogi i ścieżki wewnątrz obozów, zachęcano jeńców do zasadzania ogródków wokół namiotów. Służba sanitarna była zorganizowana wzorowo. Prócz obowiązkowej co tygodniowej dezynfekcji ubrań i pościeli zorganizowano pralnie. Dla jeńców zarezerwowano w szpitalach 190 łóżek. Nad zdrowiem jeńców czuwało siedmiu lekarzy wojskowych oraz czterech lekarzy - jeńców. Jeńcy korzystali również z pomocy dentystycznej. Nie było ani jednego wypadku choroby epidemicznej.

Jeńcy otrzymywali te same racje żywnościowe co żołnierze Izraela, lecz dostosowane do ich zwyczajów. Jeńcy otrzymywali posiłki trzy razy dziennie. Sporządzali je kucharze-jeńcy pod kontrolą mężów zaufania wybranych przez jeńców. Większość jeńców, gdy dostała się do niewoli, była marnie odziana. Jeńcy zostali ubrani tak jak żołnierze Izraela. Podczas deszczowej zimowej pogody otrzymywali odpowiednie ciepłe umundurowanie. Większość jeńców była zatrudniona możliwie w swoich zawodach. Pracowali oni przeważnie dla polepszenia warunków bytu w obozach. Żaden jeniec nie był zatrudniony przy pracach związanych z prowadzeniem wojny. Dzień pracy nie przekraczał 8 godz. Zatrudnieni jeńcy otrzymywali dodatkowe racje żywności i papierosów oraz 100 milsów dziennie.

Jeńcy korzystali z wewnętrznej autonomii obozowej. Zostali wybrani mężowie zaufania, byli oni odpowiedzialni za odżywianie, służbę sanitarną, składy, podział paczek i upominków oraz dyscyplinę wewnętrzną. Policja obozowa, wybrana przez jeńców, spisała się dobrze. W rzadkich wypadkach była potrzebna ingerencja straży wojskowej.

Przeważającą większość wśród jeńców stanowili muzułmanie, byli wśród nich również liczni wyznawcy rozmaitych wyznań chrześcijańskich. Kapłani wszystkich wyznań otrzymali wolny wstęp do obozów w celu odprawiania modłów. Ustawiono specjalne namioty dla odprawiania nabożeństw. Święta poszczególnych wyznań obchodzono uroczyście.

Jeńcy mieli pełną możność pracy kulturalnej i rozrywek. Dostarczono im gazet w językach: arabskim, angielskim i francuskim. Jeńcy wydawali pismo obozowe w języku arabskim. Zainstalowano głośniki radiowe, urządzono biblioteki obozowe. Jeńcy uprawiali swą ludową muzykę, śpiew i taniec. Mieli oni prawo wysyłać korespondencję 6 razy na miesiąc oraz otrzymywać listy w języku arabskim. Ośmiu cenzorów Izraela przeglądało całą korespondencję.

Do niewoli dostało się 61 oficerów arabskich. Korzystali oni z tych przywilejów, jakie przewiduje Konwencja Genewska: oddzielna kuchnia, ordynansi do usług osobistych, żołd oficerski, specjalna kantyna.

Kierownictwo obozów współpracowało ściśle z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem. Delegaci tej instytucji mieli wolny wstęp do obozów, zwiedzali je przeciętnie co dwa tygodnie. Czerwony Krzyż nadzorował dostarczanie korespondencji i paczek. Wymiana jeńców nastąpiła z jego udziałem. „Magen Dawid Adom“ (Czerwona Tarcza Dawida), odpowiednik Czerwonego Krzyża w Izraelu, ze swej strony również przeprowadził inspekcję obozów i często dzielił między jeńcami rozmaite drobne upominki. Przedstawiciele społeczeństwa arabskiego, które pozostało na terytorium Izraela i pozostało lojalne wobec Państwa, odwiedzili kilkakrotnie obozy.

Wśród jeńców arabskich znalazła się również grupa Anglików, którzy walczyli po stronie arabskiej.

Około stu jeńców arabskich odmówiło powrotu do krajów ojczystych i otrzymało zezwolenie na osiedlenie się w Państwie Izrael.

W obozach dla jeńców pozostało obecnie około 700 Arabów, pochodzących z terytorium Izraela, których władze wojskowe nie zwalniają na razie ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Konkurs na podręcznik historii Żydów wzbudził ogólne zainteresowanie

LONDYN. — Nieżydowski student uniwersytetu w Princeton jest jednym z wielu osób zwracających się do Wydziału Kultury Światowego Kongresu Żydowskiego w Londynie po bliższe informacje dotyczące konkursu na podręcznik historii Żydów za okres 1914—48, ogłoszonego przed dwoma miesiącami.

Ogłoszenie wzbudziło specjalne zainteresowanie w Izraelu i w USA, skąd napłynęły znaczne ilości zapytań. Termin nadsyłania prac (w językach: hebrajskim, żydowskim lub w jednym z głównych języków europejskich) upływa w Rosz Haszana 5711 (12 września 1950 r.). Za najlepsze prace, nieprzekraczające 250 stron (około 100.000 wyrazów) przyznane zostaną 3 nagrody w wysokości 250, 150 i 100 funtów (1.000, 600 i 400 dolarów).

Światowy Kongres Żydowski pomoże zdobywcy pierwszej nagrody w wydaniu jego książki. Dalsze zapytania w sprawie konkursu należy kierować do dr A. Steinberga, Congress House, 55, New Cavendish Street, London, W. 1 (England).

Konfiskata pisma żydowskiego w Egipcie

LONDYN. — Kairskie władze celne skonfiskowały pewną ilość egzemplarzy wydawanego w Bombaju miesięcznika żydowskiego „Indie i Izrael“, zaadresowanych do biur Światowego Kongresu Żydowskiego w Londynie i Nowym Jorku. W odpowiedzi na protest wydawców pisma, indyjskie linie lotnicze w Bombaju powołały się na przepisy o międzynarodowym transporcie powietrznym, według których towarzystwo linii lotniczych nie odpowiada za żadne straty, szkody, ani opóźnienia w transporcie, spowodowane bezpośrednio lub pośrednio „uchwałą lub zakazem jakiegokolwiek rządu“.

WYSŁANNIK IZRAELA DLA KONTROLI IMIGRACJI W TURCJI

STAMBUŁ. — Wiktor Eliasher, specjalny wysłannik izraelskiego Departamentu Imigracji, przybył w ubiegłym tygodniu do Turcji celem kontrolowania i regulacji ruchu imigracyjnego Żydów tureckich do Izraela.

KOLUMNA MŁODYCH

Nasze lato



W kolonii po pracy...

Równo dwa miesiące temu, przy dźwiękach „Hatikwy'', padła komenda „Moszewet kaic niftycha'' i biało niebieski sztandar zawisł znów na maszcie. Z całej Polski, z każdego miasteczka, zjechała się młodzież „Hanoar Hacijoni'' do Jeleniej Góry, by w miłej i przyjacielskiej atmosferze spędzić czas letni, wolny od nauki i pracy.

Pomimo niezbyt odpowiadającej pogody w pięknej dolinie wśród drzew powstał obóz. Deszcze ani słota nie wstrzymały młodych pionierów. Czterdziestu kilku hanoarczyków zamieszkał: w namiotach.

Zaczął się normalny dzień pracy. Pobudka, raport i zajęcia. Skauting, sport i pogadanki zapełniały nam plan pracy. Czas mijał przyjemnie. Wycieczki, nocne podchody, a co najważniejs e, warty — będzie niejeden wspominał. Śnieżka i Chojnasty, Cieplice i plaża, „onegi'' i ogniska będą długo tematem rozmów i korespondencji uczestników kolonii.

Zbliżają się dni rocznicy śmierci wielkiego wodza i wielkiego poety Narodu żydowskiego — Herzla i Bialika. Obchodzimy je uroczyście. Uroczysty raport poświęcono 22 lipca — 5 rocznicy PKWN. I wreszcie ostatni raport — zamknięcie Kolonii. Około dwuchset osób w pełnym umundurowaniu stanęło na placu raportowym, by ostatni raz spojrzeć na sztandar, który za chwilę spłonie. Miło było, ale czas wracać do domów. Znów długa podróż rozdziela kolonistów do następnej kolonii...

... Lecz na dworcu spotykają się z innymi, którzy przyjechali na instruktorkę. Ci znów po kilku tygodniach wrócą do swoich gniazd, gdzie kontynuować będą pracę z młodszymi.

W międzyczasie cała kolonia współpracowała pewien czas z junakami SP w fabryce włókna ciętego „Wiskoza'' w Jeleniej Górze przy kopaniu dołów pod wapno. Na ostatnich raportach zamknięcia kilkunastu aktywistów naszego Ruchu odznaczonych zostało odznakami „Chnzak-weemac'', „Mgin'' i „Lochejm hatnua'', za ofiarną pracę dla powojennego Ruchu „Hanoar Hacijoni'' od chwili jego powstania.

Kolonie skończyły się, lecz miłe wspomnienia na długo zaryły się w pamięci jej uczestników.

dg.



Przy kopaniu dołów...

Młodzi pracują

Nasi młodzi, przebywający na kolonii letniej w Jeleniej Górze, umieli połączyć okres wypoczynkowy z pracą dla dobra społeczeństwa, o czym w jeleniogórskiej, „Gazecie Robotniczej" z dnia 13 sierpnia br. znajdujemy poniższą wzmiankę:

Uczestnicy kolonii „Ichud" pomagają junakom

„Kolonia żydowska „ICHUD", bawiąca w Jeleniej Górze przy ulicy Głowackiego 5, postanowiła przyjść z pomocą miejskiej organizacji „Służba Polsce", wyręczając ją przy zrywaniu powierzchni cementowej i wyrzucaniu oraz plantowaniu ziemi. Roboty przeprowadzone były na terenie Fabryki Włókna Ciętego w Jeleniej Górze, w dniach 5, 8 i 9-tego miesiąca bieżącego.

Poza kopaniem dołów pod wapno, zerwano 149,9 metrów sześciennych powierzchni cementowej, wyrzucono oraz splantowano 57 metrów kwadratowych ziemi. Przy pracy zatrudnionych było 64 junaków i 24 junaczki, przepracowano ogółem 88 junako-godzin. Na miano wyróżniających się przy pracy zasłużyli: ob. ob. Borys Rajcis i Tadeusz Arkusz oraz Anna Sommer i Stella Steinhaus..."

A.

* *
*

Od Dyrekcji Fabryki otrzymała nasza młoda brygada pismo następującej treści:

Jelenia Góra, dnia 13.8.49 r.
L. dz. 2243-T-Z.49

K. N. Org. Młodzieży
„Hanoar Hacijoni"
przy „Ichudzie"
Łódź

Dnia 5-go, 8-go, 9-go sierpnia skierowaliście na naszą prośbę do pomocy przy budowie Fabryki Włókna Ciętego „Wiskoza" hufiec w składzie 20 junaków i 8 junaczek.

Już od pierwszej chwili przystąpienia do pracy (kopania dołu dla gaszenia wapna o rozmiarach 19 x 6 m) uderzała dyscyplina i ofiarność, z jaką Młodzi Obywatele przez Was skierowani do wykonania tej pilnej roboty swe obowiązki wypełniali.

Uważamy więc ze swej strony za nasz obowiązek zakomunikować że w 3-ch junakodniach została rozbita betonowa skorupa objętości 11,6 m sześc., oraz wykopany wykop ziemny objętości 57 m sześc., co stanowi średnio 2,45 m sześc. na junaka.

Szczególnie odznaczyli się w pracy junacy: *Sommer Anna, Arkusz Tadeusz*, kierownik obozu *Rajcis Borys* okazał wielką pomoc bezpośrednio w robocie naszemu kierującemu ob. *Bogusławowi*.

Dziękując serdecznie za braterską pomoc prosimy o zachowanie i nas w miłej pamięci.

Dyrekcja Budowy
Fabryki Włókna Ciętego
„WISKOZA"
w Jeleniej Górze
Główny Inż. Budowy
(—) Inż. B. Tamar

Przed nowym okresem

Skończył się okres kolonii letnich. Wracamy do gniazd, by znowu przystąpić do pracy organizacyjnej i wychowawczej.

Nowy okres pracy rozpoczynamy od przerejestrowania naszych członków i wyboru kierownictwa gniazd.

Mimo, że każdy okres pokolonijny jest dla nas okresem jakby nowym, nie znaczy to jednak, że za każdym razem rozpoczynamy pracę od samego początku.

Ruch nasz po wojnie, po trzech latach, posiada już swoją tradycję. W oparciu o nasze dotychczasowe doświadczenia, przystępujemy do pracy po koloniach letnich.

Powinniśmy zacząć od obsady kierownictwa „kwuc" i „gdudów" przez „bogrim", którzy posiadają największe doświadczenie wychowawcze i którzy byli obecni na kursie instruktorskim Ruchu.

Podczas dyskusji na kursach instruktorskich omawialiśmy sytuację w każdym gnieździe osobno. Przedyskutowaliśmy wszelkie problemy natury wychowawczej i organizacyjnej, z którymi spotykamy się w naszej pracy codziennej. Zadaniem każdego aktywisty jest nie tylko wykorzystanie nabytych wiadomości i doświadczeń, w pracy wychowawczej, lecz także praca nad sobą. Zawsze podkreślaliśmy, że podstawą wyszkolenia aktywu Ruchu jest praca samokształceniowa każdego aktywisty.

W pracy naszej powinniśmy dążyć w pierwszym rzędzie do pogłębienia wartości wychowawczych Ruchu. Winniśmy więcej uwagi poświęcić „zejwim" i „zejwonim", zaniedbanym w wielu gniazdach. Więcej uwagi należy również poświęcić współpracy ze szkołami, szczególnie hebrajskimi, tam, gdzie one istnieją. Należy brać większy niż dotychczas udział w pracy na rzecz Keren Kajemetu. Pamiętajmy, że praca na rzecz KKL ma dla nas w pierwszym rzędzie olbrzymie znaczenie wychowawcze. Należy również nawiązać ściślejszą współpracę między poszczególnymi naszymi gniazdami w Polsce. Nasz kontakt nie może ograniczyć się do kolonii i zjazdów. Powinniśmy kontynuować wymianę doświadczeń naszej pracy z poszczególnymi gniazdami. Wykorzystujemy w maksymalnym stopniu wiadomości nabyte na kolonii instruktorskiej. Wykorzystajmy doświadczenia przeszło 3 lat pracy naszego Ruchu w Polsce po wojnie.

Niech każde gniazdo, w miarę sił swoich, przystąpi z całym zapałem do pracy — a wówczas praca ta z pewnością da jaknajlepsze wyniki.

Nachum.

Eliezer Rubinsztajn wyjechał do Izraela

19 lipca wyjechał do Izraela **ELIEZER RUBINSZTAJN**, kierownik europejskiego biura „Hanoar Hacijoni''. Młody, ale bogaty w doświadczenie organizacyjne, szczwinął tow. Rubinsztajn na swym odcinku szeroką działalność i postawił ją na odpowiednim poziomie.

Już od wczesnych swoich lat był tow. Rubinsztajn aktywnym członkiem „Hanoar Hacijoni'', dając się przy każdej okazji poznać jako dojrzały i zdolny organizator.

Po powrocie ze Związku Radzieckiego przystąpił natychmiast do działalności syjonistycznej. Organizuje kibuce na Dolnym Śląsku i zajmuje się wychowaniem młodzieży syjonistycznej w duchu chalucowym. Wybrany do Komendy Naczelnej wykonuje z powodzeniem wszelkie zadania wytknięte mu przez Ruch.

W maju 1948 opuszcza tow. Rubinsztajn Polskę. W drodze do Izraela zatrzymuje się czasowo w Paryżu i przystępuje do pracy w europejskim biurze ogólno-syjonistycznej organizacji, gdzie prowadzi szeroko rozgałęzioną działalność w grupach „Hanoar Hacijoni''.

Poza swoją aktywną i ofiarną pracą partyjną, piastuje również odpowiedzialne stanowisko w kierownictwie „Hechalucu'', gdzie pozyskał sobie przyjaźń i uznanie.

W Izraelu wstąpi tow. Rubinsztajn do Instytutu rolniczo-wychowawczego w Nicanim, gdzie kierować będzie pracą wychowawczą.

Na nowej drodze i w nowej pracy życzymy mu powodzenia i szczęścia!

Max Nordau

(Dokończenie ze str. 8-ej)

stanu swojego zdrowia, zresztą — jak mi często wyznawał — chciał już dawno umrzeć... Rysy twarzy zmarłego były klasycznej piękności; płakałem, gdy ujrzałem mojego starego przyjaciela w tachrichim i w tałesie...'' Jego najzacięci wrogowie, dzisiejsi przywódcy, którym on drogę utorował, byli nieobecni...

Zwłoki Nordau'a zostały przewiezione do Palestyny, gdzie spoczywają na cmentarzu w Tel-Avivie obok Achad Haama.

Max Nordau, polityczny sjonista i Achad Haam, sjonista kultury, byli zaciętymi ideologicznymi przeciwnikami. Nordau dążył do utworzenia państwa żydowskiego a Achad Haam do mglistego, trudnego do uchwycenia „Kulturalnego Ośrodka'', Achad Haam atakował sjonizm Herzla — i Nordau odpowiedział: „Sjonizm, który nie jest polityczny, nie jest wogóle sjonizmem. Achad Haam nie jest sjonistą''.

Leon Simon opowiada w swojej książce „Achad Haam'', że Nordau i Achad Haam spotkali się tylko raz jeden i wtedy Nordau zapytał: „Czy jest pan sjonistą, czy pan nim nie jest?".

Teraz obydwaj śpią snem wiecznym w Izraelu i gdyby zmartwychwstali, powiedział by Achad Haam do swego sąsiada: „Skrzywdziłem Cię, Tyś był prorokiem, nie ja. Twoja prawda zwyciężyła...''

Tak, Max Nordau miał rację. Gdyby po deklaracji Balfoura objął kierownictwo Organizacji Sjonistycznej — przeprowadził by swój plan. W krótkim czasie byłaby większość żydowska w Palestynie i jeszcze za jego życia mielibyśmy państwo żydowskie w niepodzielonej Palestynie. Prawdopodobnie uratowałyby się miliony żydów, wymordowanych potem przez Hitlera.

Josef Fraenkel

„Hasollim" — nowa Kwuca

„Haowed Hacijoni"

Na wzgórzach Naceret, w odległości czterech kilometrów od historycznej miejscowości Cipori, osiedliła się kwuca „Hasollim", członkowie której składają się z młodzieży ogólnosyjonistycznej wyrosłej w Izraelu i z olim USA. Młodzi „kibucnicy" przeszli hachszarę w Kaanane.

Na uroczystość przybyło wielu gości, a w ich liczbie: członkowie Agencji, **L. Eszkol, M. Kol, C. Herman, dr. I. Goldstein, A. Hercfeld**, przedstawiciel władz wojskowych z Naceret — A. Jaali, przedstawiciel KKL. — **E. Szapiro**, goście z Emeku, Haify, Tel-Awiwu oraz z pobliskich osiedli. Wśród uczestników uroczystości nie brak było sąsiadów arabskich.

W przeciągu dnia zbudowano trzy baraki i rozbito namioty. Na słupie u wejściowych wrót wisi czarna tablica, a na niej siedemnaście nazwisk poległych w walkach o wyzwolenie Izraela.

Lewi Eszkol, który zagaił uroczystość, powiedział m. in.: „Przeżywamy wielkie chwile w historii Narodu i Ojczyzny. Obecny okres wymaga przeprowadzenia wielkiej akcji kolonizacyjnej. Co dwa - trzy dni powstaje nowe osiedle, tak, że w roku bieżącym liczba nowozałożonych wiosek osiągnie cyfrę 100, a może nawet 150. lecz cyfra ta odbiega bardzo od naglących potrzeb".



Drugi z kolei mówca, przewodniczący organizacji Ogólnych Syjonistów w USA., oznajmił, że w przeciągu roku 10.000 rodzin zostanie osiedlonych na roli. Do członków kibucu zwrócił się tymi słowy: „Jeśli próba wasza powiedzie się, to z pewnością pociągniecie za sobą żydowską młodzież krajów galutu".

Ostatnim przemawiającym był A. Hercfeld. „Nie ma żadnych wątpliwości, że osiągniecie w pracy sukces. Nagie i dzikie wzgórza Galilei proszą nas, abyśmy pokryli je zielenią pól i łąk. Do Izraela przybywają Żydzi ze wszystkich krajów świata, a znaczna część nowych olim pragnie osiedlić się na roli. Już wkrótce wioska wasza zostanie otoczona pierścieniem nowych osiedli żydowskich".

Kibuc „Hasollim" należy do kibuców „Haowed-Hacijoni".

Walka z drożyzną w Izraelu

Na konferencji prasowej Minister Aprowizacji dr. Dow Josef oświadczył co następuje:

W ciągu ubiegłych tygodni Rząd zapoczątkował realizację programu oszczędnościowego. Wskaźnik drożyzny wykazuje już zniżkę. Głównym zadaniem Rządu jest obniżenie kosztów utrzymania, by w ten sposób podwyższyć wartość nabywczą funta izraelskiego i przeciwdziałać objawom inflancji. By osiągnąć wspomniany cel Rząd postanowił przedsięwziąć następujące środki: 1) zakaz przywozu przedmiotów zbytku; 2) zezwolenie na produkcję krajową artykułów zbytku pod warunkiem, że są przeznaczone na eksport; 3) ograniczenie spożycia, lecz tylko w stopniu, który nie zaszkodzi zdrowiu publicznemu; 4) produkcja standaryzowanych przedmiotów codziennego użytku i artykułów pierwszej potrzeby; 5) wprowadzenie racji żywnościowych; 6) kontrola zakupów na rynku światowym, by zapewnić przywóz towarów po najbardziej dogodnej cenie; 7) kontrola importu, by zapobiec ucieczce towarów na czarny rynek; 8) kontrola cen produkcji krajowej, by spowodować obniżkę cen towarów na rynku krajowym i zagranicznym.

Systematyczna obniżka cen towarów i usług spowodowała polepszenie w dziedzinie żywności, odzieży i przedmiotów gospodarstwa domowego. Obecnie czynione są wysiłki zmierzające do obniżenia cen materiałów budowlanych, co spowoduje zniżkę kosztów budownictwa mieszkaniowego. Zniżka cen podstawowych artykułów żywnościowych wynosi już dziesięć procent. Osiągnięta zniżka kosztów utrzymania umożliwi zmniejszenie dodatku drożyźnianego do płac pracowniczych bez uszczuplenia ich wartości realnej. Rząd będzie stał na straży, by zniżka płac spowodowała dalszą redukcję cen towarów, by nie przyczyniła się w żadnym wypadku do zwiększenia zarobków przedsiębiorstw. Zarobki importerów, hurtowników i detalistów zostały obniżone od 15 do 30 procent.

Z CAŁEJ POLSKI

Bielawa

W związku z przypadającą na dzień 17. VII. bieżącego roku 45-tą rocznicą śmierci Twórcy politycznego Syjonizmu, dr. Teodora Herzla, i 15-tą rocznicą śmierci poety i mistrza słowa hebrajskiego, Ch. N. Bialika, odbyła się we własnym lokalu dla członków Snifu Akademia Żałobna z następującym programem:

1) Zagajenie i słowo wstępne wygłosił wiceprzewodniczący Snifu tow. Zalcberg J., który w gorących słowach dał wyraz naszej ogromnej dumie i radości z powodu ziszczenia się odwiecznych marzeń Narodu Żydowskiego, wyrażających się w powrocie do swojej ojczyzny, do Izraela, za którą to ideę walczył i oddał swoje młode życie T. Herzl.

2) Referat o życiu i działalności dra Teodora Herzla wygłosił przewodniczący Snifu, tow. **W. Lieblein,** który w przeszło godzinym przemówieniu nakreślił sylwetkę Herzla, jego wielkie zmagania i walkę dla Narodu Żydowskiego; tych właśnie zmagań i tej walki owocem — jest państwo Izrael.

3) Referat o życiu i twórczości poety hebrajskiego Ch. N. Bialika wygłosił **tow. Gelbard,** który w pięknych słowach odmalował postać poety i miłość jego do Narodu Żydowskiego.

Odśpiewaniem „Hatikwy“ zakończono Akademię.

G.

Sopot

W dniu 17 VII 49. odbyło się w lokalu tut. Snifu uroczyste zebranie dla uczczenia pamięci wielkiego Twórcy ruchu Syjonistycznego, Dra Teodora Herzla, oraz wielkiego poety Narodu Żydowskiego, Ch. N. Bialika.

Zebranie zagaił przewodniczący Snifu, Dr. L. **Stabholc.** Obszerny referat okolicznościowy wygłosił tow. **Wieliczker,** obrazując heroiczną walkę wielkiego Wodza Narodu Żydowskiego o urzeczywistnienie idei niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, walkę, którą musiał stoczyć nie tylko z obcymi, lecz właśnie z przedstawicielami własnego narodu. Mówca wskazał na triumf idei przez Herzla głoszonych, których urzeczywistnienia jednak nie danym mu było dożyć.

Następnie towarzyszka **M. Stabholcowa** wygłosiła referat o życiu i działalności Ch. N. Bialika, akcentując jego wpływ na psychikę narodu.

Odśpiewaniem „Hatikwy“ zebranie zostało zakończone.

SĄD OKRĘGOWY, HAIFA

Sprawa spadkowa Nr 54/48

W sprawie. spadku zmarłego **Jechiela Rubinsztejna** z Polski.

Petent: **Szloma Rubinsztejn** z Haify przez pełnomocnika adwokata **Dr. D. Feinberga,** Haifa, ul. Jafo 51.

WEZWANIE

Ogłasza się, że Petent zwrócił się do Sędu Okręgowego w Haifie z prośbą o wydanie decyzji w sprawie dziedzictwa spadku po zmarłym Jechielu Rubinsztejnie, i że Sąd rozpatrzy powyższą prośbę w dniu 13 października 1949 r., o godz. 9-tej rano.

Każda osoba roszcząca sobie jakiekolwiek prawa do tego spadku winna zgłosić swe prawa w powyższym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda orzeczenie, jakie uzna za wskazane.

4. 7. 1949.

Sz. Razi REGISTRAR.

* * *

SĄD OKRĘGOWY, HAIFA

Sprawa spadkowa Nr 106/49

W sprawie: spadku zmarłego **Lejbusia Hochberga** z Radomia, Polska.

Petent: **Szmuel Chemja Hochberg** z Neszer-Jagur, przez pełnomocnika adwokata **A. Dodesko.**

WEZWANIE

Ogłasza się, że **Szmuel Chemja Hochberg** z Haify zwrócił się do Sądu Okręgowego w Haifie z prośbą o wydanie decyzji w sprawie dziedzictwa spadku po zmarłym Lejbusiu Hochbergu z Radomia, Polska i że Sąd rozpatrzy powyższą prośbę w dniu 23 września 1949 r., o godz. 9-tej rano.

Każda osoba roszcząca sobie jakiekolwiek prawa do tego spadku winna zgłosić swe prawa w powyższym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda orzeczenie, jakie uzna za wskazane.

29. 6. 1949 r.

Sz. Razi REGISTRAR.

* * *

SĄD OKRĘGOWY, HAIFA

Sprawa spadkowa Nr 3/49

W sprawie: spadku zmarłego **Majera Schwartzbauma** z Częstochowy, Polska.

Petent: **Ryfka Schwartzbaum,** Haifa.

WEZWANIE

Ogłasza się. że Petentka zwróciła się do Sądu Okręgowego w Haifie z prośbą o wydanie zarządzenia w sprawie dziedzictwa spadku po zmarłym Majerze Schwartzbaumie z Częstochowy, Polska i że Sąd rozpatrzy powyższą sprawę w dniu 13 października 1949 r., c godz. 9-tej rano.

Każda osoba roszcząca sobie jakiekolwiek prawa do tego spadku winna zgłosić swe prawa w powyższym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda orzeczenie, jakie uzna za wskazane.

4. 7. 1949 r.

Sz. Razi REGISTRAR.

* * *

SĄD OKRĘGOWY, HAIFA

Sprawa spadkowa Nr 126/49

W sprawie: spadku zmarłych **Majera Abramskiego** z Bydgoszczy, Polska i **Cecylii Abramskiej** z domu **Spiro z Bydgoszczy,** Polska.

Petenci. **Martin Spiro,** Haifa i **Artur Mirenc,** Haifa, obydwaj przez pełnomocnika **Dr. P. Steifa,** Haifa.

WEZWANIE

Ogłasza się, że **Martin Spiro** z Haify i **Artur Mirenc** z Haify zwrócili się do Sądu Okręgowego w Haifie z prośbą o wydanie zarządzenia w sprawie dziedzictwa spadku po zmarłym Majerze Abramskim z Bydgoszczy i Cecylji Abramskiej z domu Spiro z Bydgoszczy, Polska i że Sąd rozpatrzy powyższą sprawę w dniu 17 października 1949 r., o godz. 9-tej rano.

Każda osoba roszcząca sobie jakiekolwiek prawa do tego spadku winna zgłosić swe prawa w powyższym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda orzeczenie, jakie uzna za wskazane.

17. 7. 1949 r.

Sz. Razi REGISTRAR.

Dzierżoniów

Pierwszy raz w tym roku tutejsza Komisja K. K. L. nie urządziła ogólnej, publicznej akademii, poświęconej rocznicy zgonu Dra Teodora Herzla i Ch. N. Bialika. Z tego powodu urządziliśmy dla członków naszego Snifu uroczystą Akademię we własnym lokalu. Po słowie wstępnym przewodn. tow. **Taubenblata,** wygłosił tow. **Dr. Horn** dłuższy referat okolicznościowy o życiu i działalności Dra Herzla i jego znaczeniu dla ruchu narodowo-syjonistycznego, zaś tow. **Agman** referat o Bialiku, z recytacjami. Odśpiewaniem „Hatikwy“ zakończono naszą choć skromną, jednak nastrojową uroczystość żałobną.

* * *

Akcja zbiórkowa na rzecz K. K. L. z okazji rocznicy dała dobre rezultaty.

Praca w naszym Snifie w ostatnim czasie nieco osłabła. Przyczyną tego jest okres wakacyjny. Niemniej jednak bierzemy czynny udział w toczącej się obecnie akcji na rzecz Keren Hajesod. Bez przesady możemy stwierdzić, że członkowie naszego Snifu wzięli na siebie główny ciężar pracy i wykazują największe zainteresowanie dla tej akcji. Spodziewamy się dobrych rezultatów tej pracy. Wśród aktywistów na tym polu należy wymienić tow. tow. **Taubenblata, Blecha, Kohna, Zajdmana, B. Sznajdra, Altmana, Gniesława.** O ile reszta naszych aktywistów nie da się wyprzedzić, to spodziewamy się uzyskać rezultaty lepsze, niż w zeszłym roku.

Dr. H.

Wałbrzych

Dnia 13. VIII. b. r. w lokalu naszego Snifu, liczni członkowie, sympatycy i zaproszeni przedstawiciele instytucji żydowskich i wszystkich partii syjonistycznych żegnali przewodniczącego Ichudu w Wałbrzychu tow. **Majerowicza M.,** udającego się wraz z rodziną do Izraela.

Wieczór pożegnalny zagaił tow. **Faber,** który w języku hebrajskim dał charakterystykę działalności tow. Majerowicza, następnie udzielił głosu przedstawicielom partii. Wszyscy mówcy w swoich przemówieniach podkreślili wielkie zasługi, jakie tow. Majerowicz położył dla naszego ruchu i dla powiększenia Funduszów Narodowych.

W imieniu Prezydium i Snifu tow. **Wołowczyk Szlama** pożegnał tow. Majerowicza, wręczając mu jednocześnie artystycznie wykonaną srebrną papierośnicę z hebrajskim napisem, ofiarowaną mu przez Snif wałbrzyski i podziękował mu równocześnie za jego owocną pracę.

Tow. Majerowicz w serdecznych słowach dziękował zebranym i zapewnił, że w Izraelu z jeszcze większą energią będzie kontynuował pracę dla dobra ojczyzny i ruchu ogólno-syjonistycznego.

W imieniu Prezydium zaproponował tow. Faber wpisać tow. Majerowicza do Złotej Księgi KKL., co przyjęte zostało przez wszystkich hucznymi oklaskami.

Po części oficjalnej, którą zakończono odśpiewaniem „Hatikwy“, nastąpiła część artystyczna przy lampce wina.

* * *

W związku z uroczystościami 22 lipca Miejscowy Komitet Obchodu Święta 22 Lipca zaprosił nasz Snif do wzięcia udziału w składaniu wieńców na grobach Bohaterów.

21 lipca o godz. 5-tej pp. delegacja naszej organizacji w składzie 5-ciu towarzyszy (**Majerowicz M., Wołowczyk Sz., Parnes Ch., Toder I., Kirszenblat A.**) udała się wraz z innymi organizacjami pod Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej i złożyła wieniec.

W.

Bielsko

W dniu 18 lipca odbyła się w lokalu Ichudu dla członków naszej partii Akademia ku czci wielkiego twórcy Syjonizmu politycznego, Dra Teodora Herzla, i wieszcza Narodu Żydowskiego, Ch. Nachmana Bialika. Po zagajeniu przewodniczącego Snifu tow. Mgr. **Sternlichta,** który w skrócie podał życiorysy Zmarłych tow. Mgr. **Rostal** scharakteryzował Ich wielkie znaczenie dla powstania Państwa Żydowskiego. Najbardziej uczcimy pamięć naszych Wodzów — powiedział mówca — jeśli Naród Żydowski codzienną i wytrwałą pracą będzie się starał ugruntować niezależny byt młodego państwa. Odśpiewaniem „Hatikwy“ zakończono uroczystość.

* * *

Miasto nasze zakończyło już akcję na rzecz Keren Hajesod. Mimo, że stan liczebny ludności żydowskiej jest u nas w tym roku mniejszy, osiągnięto wyższy kontyngent, niż w ubiegłym roku. Dzięki sprężystej pracy komisji z tow. tow. **Machaufem i Silberingiem** na czele — akcję zakończono w terminie. I tego roku społeczeństwo bielsko-bialskie i cieszyńskie stanęło na wysokości zadania, deklarując i wpłacając sumy naznaczone przez komisję. W czasie kampanii wyświetlono przy wypełnionej sali teatru „Banialuka“ (d. „Prezydent“) filmy palestyńskie. Większość deklarantów stanowią członkowie naszego Snifu.

* * *

Dnia 13 lipca b. r. odbyło się plenarne zebranie członków naszego Snifu, na którym delegat tow. **Mgr. Sternlicht** złożył szczegółowe sprawozdanie z odbytego w Warszawie plenum C. K. Ichudu. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja, w której wzięli udział członkowie naszego Snifu.

List do Redakcji

Harry Blumenfrucht — bohater warszawskiego Getta

Otrzymałem ostatnią „OPINIĘ“ z dnia 19. IV. poświęconą szóstej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

W liczbie wspomnianych waszych bohaterów nie wyczytałem jednego z najbardziej na pamięć zasługujących członka „Hanoar Hacijoni“ będzińskiego, Harrego Blumenfruchta. Wobec tego czuję się w obowiązku dodać to co wiem o nim i proszę o zamieszczenie tego.

Harry Blumenfrucht był przedwojennym członkiem „Hanoar Hacijoni“ — podczas wojny był on członkiem naszej organizacji w podziemiu.

Mając „dobry wygląd“ i niepospolitą odwagę często brał udział w różnych akcjach. W 43 roku w maju wraz z dwoma kolegami napadli mieszkanie Niemca Michaca w celu zdobycia broni. Napad nie udał się.

W drodze powrotnej do getta został Harry rozpoznany na ulicy i zaaresztowany. Zidentyfikowany jako członek napadu został poddany nieludzkim torturom dla wymuszenia nazwisk współtowarzyszy i zdradzenia organizacji. Harry nie załamał się. I nawet wtedy, gdy zaaresztowano matkę jego z młodszym rodzeństwem, i gdy matka rzuciła mu się do nóg, prosząc, by ratował ich, wydając towarzyszy — Harry został niewzruszony. Zmarł podczas tortur.

Napad na mieszkanie Niemca Brauna odbył się także z jego współudziałem. Zabrawszy znajdującą w mieszkaniu broń, nie ruszyli ci dziwni przestępcy ani pieniędzy ani kosztowności. Dnia następnego była wmianka w gazecie o oryginalnym włamaniu.

Harry zasługuje na tym większy podziw i uznanie, że w czasie gdy myśmy żyli jeszcze względnie spokojnie, przygotowując tylko grunt do walki i samoobrony — on zdał największy egzamin człowieczeństwa, ratując tym samym życie wielu naszym ludziom. W jego bowiem ręku leżała likwidacja lub istnienie naszej organizacji.

Pamięć o człowieku tym nie powinna zaginąć.

KOMUNIKAT

Z dniem 1-go września 1949 r. przy organizacji naszej zorganizowane zostaną kursy języka hebrajskiego dla początkujących i dla zaawansowanych, pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Organizacji, przy ul. Gdańskiej 44-3, w godz. 9-13 i 15-18.

„Ichud“, Łódź.

KOMUNIKAT

Studio Sztuk Plastycznych przy Żydowskim Towarzystwie Kultury w Polsce wznawia zapisy do grup dla dzieci i dorosłych.

Program Studia obejmuje:

1. Rysunek.
2. Malarstwo.
3. Grafika szlachetna i użytkowa.
4. Rzeźba.
5. Historia Sztuki

Zajęcia rozpoczynają się 1 września b.r.

Zarząd Studia Sztuk Plastycznych przy Żyd. Tow. Kultury w Polsce

Opuszczając wraz z rodziną Polskę w drodze do Izraela żegnam serdecznie wszystkich członków C. K. „Ichudu“, współpracowników „OPINII“, jak również wszystkich Towarzyszy naszego Snifu wałbrzyskiego i całego naszego Ruchu w Polsce.

Lehitraot ba Erec Israel!

M. Majerowicz, Wałbrzych

Errata

W N-rze 59-tym „OPINII“, w artykule p. t. „Rozszerzone Plenum C.K. Ichudu“, w spisie żegnanych przez Mgr. Rostala aktywistów Ruchu, wyjeżdżających do Izraela, opuszczone zostało przez pomyłkę nazwisko tow. **Majerowicza M.,** przewodniczącego Snifu w Wałbrzychu, wyjeżdżającego do Izraela wraz z wymienionymi.

* * *

W N-rze 58-ym „OPINII“, w sprostowaniu odnośnie południowego portu Akaba, nazwa tego portu, na skutek pomyłki korektorskiej, podana została wadliwie jako „Eljat“, zamiast prawidłowego **„EJLAT“.**

Odpowiedzi Redakcji

Gross S., Bytom. — Nie skorzystamy.
„Rut“, Łódź. — Jeszcze słabe.

„Habima“ na nowych drogach

(Dokończenie ze str. 9-ej)

którym straszyły już „Upiory“, mimo, że go jeszcze wykończyć nie zdołano — powiew nowego życia. I laury wraz z „Habimą“ i autorem zbierał — przewodniczący Knesset Josejf Szpryncak, który ułagodził waśnie.

„Habima“ jednak nie czuła się jeszcze zbyt pewnie na nowej drodze, bo po „B'arawot ha' Negew“ wystawiła „Szaula‘, sztukę, która nic nie wnosi do biblijnego wątku, nie daje nawet nowego oświetlenia znanych spraw.

W „Szaula‘ włożono bardzo wiele pracy, ale nie ocaliło to sztuki, nie ocaliło nawet przed jej grzechem najgłębszym — nudą. „Szaul“ padł po kilku spektaklach.

I niepokojono się czy padł tylko „Szaul“, czy niebezpieczeństwo nie zagraża też i samej „Habimie“. W dwa tygodnie po wystawieniu „Szaula“ została udzielona odpowiedź — odbyła się premiera „Snu nocy letniej“ Szekspira.

Przedstawienie, które przygotował zaproszony z zagranicy reżyseru, udało się znakomicie. Bardzo dobrzy byli przede wszystkim mężczyźni — najlepszy Klaczkin jako Spodek i świetny w roli Oberona, pierwszy „ole chadasz“ w „Habimie“ — Beker.

Przedstawienie było udane i to udane nie tylko dla „Habimy“, ale i dla nas, dla teatru i kultury hebrajskiej. „Habima“ nie skończyła się, jak chcieli złośliwi i pesymiści. „Habima“ przechodzi okres reorganizacji, z którego, wierzymy w to głęboko, wyjdzie odmłodzona i przede wszystkim wzmocniona — już nie jako pierwsza scena żydowskiego jiszuwu w Palestynie, ale jako pierwsza scena żydowskiego niepodległego państwa.

Aleksander Charim

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce
Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-05034